Nr. 32 We Lwowie, Sobota dnia 8. Lutego 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Cesarstwa niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 7. lutego.

(Co *Czas* w imieniu Galicji żąda od nowego ministerstwa. — Wypadki stambulskie. — Dżuma na bałkańskim półwyspie. — Konflikt między Moskwą a Rumunią. — Sprawa fortu Arab-Tabia. — Usposobienie armii francuzkiej. — Socjaliści niemieccy. — Głosy dzienników wiedeńskich o formacji nowego gabinetu przedlitawskiego. — Kandydatura młodego Plenera na ministra skarbu. — Z komisji budżetowej.)

Czego stańczycy żądają jako wynagrodzenie, że Koło polskie wiernie służyło sferom wyższym, a żądają w chwili, gdy tworzy się nowy gabinet, to w wstępnym artykule rozwija *Czas*. Przedewszystkiem nowy gabinet ma przy nowych wyborach „zabezpieczyć nadal ten sam kierunek delegacji polskiej,“ to znaczy, ma przy wyborach starać się, aby tylko posłowie tych samych przekonań co obecne Koło, poddający się kierownictwu stańczyków, wyszli z urny wyborczej! Oprócz tego głównego jeszcze dwa życzenia mające zupełnie wystarczyć dla Galicji wyrażają stańczycy: pierwsze, aby sesje sejmu galicyjskiego trwały dłużej; drugie, aby sankcjonowano uchwały sejmowe, które zalegają w biurach ministerjalnych częstokroć dla drobnych formalności.

„Kiedy inni — pisze *Czas* — domagają się praw historycznych lub szerokich ustępstw, my niczego nie żądamy, tylko żeby sejmowi nie przeszkadzano w jego zadaniach i pracach. Skromne są zaiste te wymagania Galicji, niewątpimy że zwróci na nie uwagę i zechce zobowiązać nowy gabinet do ich spełnienia.“

Nie można było określić dobitniej celów, które Koło polskie w swej polityce miało przed sobą, i rezultatu, do którego doszło. Lojalność posunięto do tego stopnia zaparcia się, iż obecnie już niema prawie nietylko nic do żądania, ale nawet do życzenia. Z góry oświadcza tem, że będzie popierać każde ministerstwo skoro tylko otrzyma obietnicę, że przy nowych wyborach będzie to ministerstwo starać się przeprowadzić dotychczasowych posłów, do Koła należących; a niedopuszczać wyboru kandydatów niezawisłego kierunku, przyrzekając z swojej strony, iż wybrani ponownie będą mieć tylko dwa życzenia: aby sejm trwał dłużej, i ażeby uchwały sejmowe dla drobnych formalności nie zalegały w biurach ministerjalnych.

Kurjer Poznański, który w zacytowanym poniżej artykule szeroki plan zmiany systematu i polityki federacyjnej zakreśla teraz Kołu polskiemu, niech się teraz rozpatrzyć raczy, na jakie bezdroża, stańczycy krakowscy wprowadzili politykę Galicji. Stronnicy zaś galicyjscy polityki Koła polskiego — niech się teraz zastanowią — nad całą sytuacją!

Dzisiaj przynosi nam biuro korespondencyjne znowu wiadomość z Konstantynopola, że traktat moskiewsko-turecki lada dzień podpisany zostanie. Rada ministrów tureckich udzieliła mu już swej aprobaty, i postanowiła przedłożyć go do sankcji sułtanowi.

Jako pendant do tej z takiem upragnieniem wyczekiwanej wiadomości przez wszystkie giełdy europejskie, i jako także znakomita ilustracja tego, czem są depesze urzędowe, posłużyć mogą depesze prywatne, otrzymane wczoraj przez różne dzienniki niemieckie i angielskie, a wykazujące, że cały półwysep bałkański jest na wulkanie. Naprzód w Konstantynopolu, w sferach Porty mają się przygotowywać ważne wypadki. Wiadomość przysłana nam przed dwoma dniami z Petersburga, że sułtan został zamordowany, o tyle okazuje się ugruntowaną, że rzeczywiście było podobno usiłowanie otrucia sułtana i jego brata Murada, i że usiłowanie to podobno tylko w połowie dopięło zamierzonego celu. Muradowi i sułtanowi podano truciznę w kawie czarnej. Pierwszy się otruł, drugi zaś został uratowany. Wszakże twierdzą niektórzy, że Murad został otruty z polecenia sułtana, i że tylko dla zamaskowania zbrodni sułtan udawał, że także został otruty.

Donoszą dalej, że stanowisko Osmana baszy jest mocno zachwiane. Przekupiony przez Moskwę któryś z zauszników sułtana wzbudził w nim podejrzenie, że Osman basza skorzystać zamierza ze swej ogromnej popularności, i toruje sobie drogę do tronu. Ztąd obawy sułtana i zamiar wydalenia Osmana z Konstantynopola, jakoteż odjęcia mu naczelnego dowództwa, — na czem naturalnie tylko Moskwa skorzysta.

Najważniejszą jednak z wiadomości, nadchodzących dzisiaj z Bałkańskiego półwyspu, jest telegram nasz dzisiejszy z Widdynia, donoszący, że Rumunia zamknęła się zupełnie od strony Bułgarji kwarantanną tak szczelną, że nietylko wszelka komunikacja jest zupełnie przerwana, ale nawet listy nie są przepuszczaue. Wyjaśnienie tego faktu, który uderza w Europę jak grom z pogodnego nieba, przynoszą dzisiejsze urzędowe tryesteńskie depesze. Okazuje się z nich bowiem, że dżuma nietylko nad Wołgą istnieje, ale także i na Bałkańskim półwyspie. Już mniej więcej od paru tygodni domyślano się istnienia dżumy wśród hord moskiewskich, bułgarskich i tureckich, skupionych w miejscach niezdrowych, pozbawionych wszelkich warunków higienicznych, gnijących w brudzie obozowego życia. To ztąd to z owąd donoszono o wypadkach nagłej a zagadkowej śmierci, zdradzającej symptomata dżumowe. Ale urzędowo zadawano fałsz tym pogłoskom, a kiedy już nie można było absolutnie sprawy zatuszować, usłużni lekarze wydawali świadectwo, że chory umarł na apopleksję, obrzmienie zaś dymienicowe gruczołów limfatycznych wyjaśniali jako symptomat syfilityczny. Podobnemu tłumaczeniu trudno było jakoś dawać wiarę, — bo może mało kto jest tak zdolny do apopleksji, jak człowiek chory na syfilis — ale ponieważ nowe fakta nie popierały budzących się podejrzeń, przechodzono przeto do porządku dziennego nad sprawą dżumy bałkańskiej, zwłaszcza, że ten porządek dzienny przedstawiał tyle i tak ważnych tematów do rozbioru.

Tym sposobem prasa europejska przespała dżumę bałkańską w popiele. Nagle dzisiaj nastąpiło przebudzenie — i jakże okropne! Dokoła otoczeni jesteśmy wrogiem strasznym, nieznanym, wrogiem, który zabija każdego do kogo się dotknie, bez względu czy to bogacz czy nędzarz, czy to człowiek inteligentny czy prostak, czy żyjący w warunkach higenicznych czy gnijący w niechlujstwie; wrogiem o wiele gorszym od cholery, przed którą się można ustrzedz i z której ma się szansę wyleczenia; wrogiem, który nieznacznie, potajemnie, chyłkiem wkrada się do naszego organizmu, rozwija się w nim, gdy my o nim nic nie wiemy i występuje na jaw dopiero wówczas, gdy już nie ma absolutnie żadnego środka ratunku. I za co wróg ten nawiedzi Europę, za co przedziesiątkuje, a może i przepołowi jej ludność, za co? — pytamy. Za to jedynie, że znaleźli się ludzie, którym zachciało się sztandar swój zatknąć nad morzem Egejskim, a inni, którzy zechcieli na szczytach Bałkanów wzmocnić upadającą potęgę caratu. Jakież to straszne świadectwo o małoduszności Europy daje porównanie tej przyczyny z tak okropnym skutkiem, którego konto opłaci cała Europa.

W obec nadchodzącej z Bałkanów dżumy, traci na znaczeniu spór toczący się między Moskwą a Rumunią o forteczkę Arab-Tabię, jeden z wysuniętych fortów Silistrji. Tydzień mniej więcej temu doniosły pisma rumuńskie, że dorobańcy pomimo oppozycji Moskali, zajęli mały pas ziemi, sąsiadujący z Sylistrją; — pas, który przyznała Rumunii międzynarodowa komisja graniczna, a który mimoto Moskale chcieli gwałtem wcielić do Bułgarji. Zrazu nie zwrócono uwagi na ten wypadek, bo nie przypuszczano, ażeby taka drobnostka dorosnąć mogła do doniosłości konfliktu między Rumunią a Moskwą. Żywiono nadzieję, że albo Moskale pogodzą się z faktem dokonanym, albo też Rumuni ulegną. Tymczasem okazało się, że jak jedni tak i drudzy równie ważne mają powody do obstawania przy swoich żądaniach.

Rumuni dlatego, że jeżeli nie przyłączą do Dobruczy tego kawałka ziemi, natenczas od niej będę zupełnie odcięci; Moskale zaś dlatego, że jeżeli nie przyłączą do Bułgarji fortu Arab-Tabia, natenczas Silistrja straci wszelkie znaczenie militarne, i nadto nie będą mieli bezpośredniej z Bułgarją komunikacji. Spór więc zaognił się i doszedł do tego, że Rumuni wysłali ultimatum do komendanta twierdzy Arab-Tabia z żądaniem, aby jen. Angelescu doręczył jej klucze. Moskal-komendant odmówił. Wtedy Angelescu nakazał wojskom swoim w szyku bojowym z oblężniczą artylerją na czele uderzyć na Arab-Tabią. Na widok posuwających się batalionów rumuńskich, których waleczność nauczyli się Moskale cenić od czasów Plewny, pierzchnął komendant z całą załogą moskiewską, a Rumuni, *sans coup férir*, zajęli twierdzę.

Na tem się skończyły operacje militarne, a dopiero od tej chwili rozpoczęła się akcja dyplomacji. Biura Gorczakowa wprawione zostały w ruch, do Berlina i Wiednia wysłano skargi na Rumunię, a do Bukaresztu groźne noty, żądające natychmiastowego wydania Arab-Tabii, inaczej car, który i tak już nie lubi Rumunów, gotów, przyprowadzony do ostateczności ich śmiałością, dać folgę swemu gniewowi. Jednakże Rumunia trzyma się dotąd ostro, jak przystało temu nieszczęśliwemu ludowi, który popełnił wprawdzie dużo grzechów, ale też i ciężko za nie odpokutował.

Ta odwaga Rumunii każe przypuszczać, że za nią jest ktoś, kto jej otuchy dodaje. Ale kto? „Na wszystkie przypuszczenia przystaniemy, powiada *Nowa Presse*, tylko nie myślmy, że Austrja ją popiera. Wiemy bowiem na pewno, że Andrassy w sprawie Arab-Tabii trzyma stronę Moskali. Prędzej już uwierzymy, że w Berlinie są życzliwsi dla Rumunów przez wzgląd na to, że na ich tronie siedzi latorośl domu Hohenzollernów.“

O ile informacje *Nowej Pressy* są dobre, pozostawiamy to do rozstrzygnięcia wielbicielom polityki dokonanych faktów. Dla nas wystarcza i to, że w małej sprawie fortu Arab-Tabji dostrzegamy symptomata, świadczące, że są przecie jeszcze gabinety, które śmią czoło stawić Moskalom i nie obawiają się tej zgniłej i zadżumionej potęgi caratu.

O usposobieniu armii francuzkiej piszą z Paryża:

„O duchu panującym w armii francuzkiej tu i ówdzie spotykało się rozmaite dane wskazujące, że żołnierz, podoficer i oficer, a nawet znaczna część oficerów wyższych, zwłaszcza młodszych, nie wzdychają do powrotu dawnego porządku ani są tak oddani jenerałom drugiego cesarstwa, którzy tylko do klęski prowadzić ich umieli, by wziąć do serca postanowienie oddalające kilkunastu bonapartystowskich od dowództw wyższych. Rzeczpospolita we Francji istnieje rok ósmy, właściwie nawet dziewiąty, jeżeli datować ją będziemy nie od jej ogłoszenia w Bordeaux, ale od upadku cesarstwa 4. września 1870 r. Przez ten czas przeszła mnóstwo walk wewnętrznych, parlamentarnych i wyszła z nich zwycięzko. Kto jej zapewnił to zwycięztwo? Oto wola narodu całego wypowiadana w głosowaniu powszechnem. Nie jest to frazes, jest to fakt, któremu zaprzeczyć niepodobna. Jakie na to działały wpływy, mniejsza; ale historja ostatnich lat ośmiu wskazuje, że Rzplita z razu bardzo wątła, za każdem głosowaniem powszechnem stawała się silniejszą. Pomiędzy głosującymi znajdowało się zaś z jakie półtora miliona żołnierzy wprawdzie nie zostających pod bronią, ale liczących się do armii terrytorjalnej etc., którzy zatem za Rzplitą w większości swej przynajmniej głosować musieli. Przy powszechnej służbie wojskowej armię można słusznie uważać za obraz i odbicie kraju.

Żołnierz, podoficerowie i oficerowie niżsi armii dzisiejszej, są wszyscy bądź z zaciągu, bądź z mianowania republikańskiego, tradycja cesarstwa w nich albo zupełnie zatarta, albo niezmiernie osłabiona, wiara w przyszłość imperjalizmu po tylu jego niepowodzeniach zwątlała; Rzeczpospolita tryumfuje, a tryumf to najlepszy środek nawracania. Niemcy o tem dobrze wiedzą; dowód mają na popularności pana Bismarka, który przed czternastu laty był najniepopularniejszym człowiekiem w Niemczech i Prusiech jeszcze na dwa miesiące przed Sadową a na drugi dzień po tem zwycięztwie stał się bożyszczem ludu pruskiego. We Francji też niema tak jak w Prusiech osobnej kasty oficerów, na powołanie swe jedynie ze stanowiska oficerskiego patrzących. Z tych tedy i mnóstwa innych powodów, można przypuścić, że chociażby oddaleni z dowództw naczelnych jenerałowie wichrzyć chcieli, nie znajdą w armii wspólników. Wątpić zaś bardzo należy, by którykolwiek z nich tak dalece zapomniał o obowiązkach honoru, z których pierwszym jest szanowanie praw swego kraju i miłość ojczyzny. Że nie będą zadowoleni z dymisji, rzecz prosta; że będą szemrali po salonach, krytykowali postanowienia wojskowe nowego rządu, nawet szydzili z niego i złe wróżby snuli, rzecz to naturalna. To wszędzie i zawsze robią wszyscy dygnitarze dymisjonowani, czy cywilni, czy wojskowi. Ale od tego do czynnych usiłowań zawichrzenia daleko. Najprawdopodobniej naśladować będą piękny i szlachetny przykład, jaki im dał Mac-Mahon, wskazując im kędy droga prawdziwego honoru.

Zdaje się, że we Francji tak na rzeczy patrzą. Nie mówimy o artykułach dziennikarskich, wskazówką naszą jest znowu tym razem giełda, na której znowu wczoraj kurs renty się podniósł, świadcząc, że świat pieniężny, a ten we Francji bardzo liczny, jest spokojny.“

Z Berlina donoszą d. 4. b. m.: — Socjaliści usiłowali po dłuższej pauzie wydawać znowu dziennik. Policja jednakże tutejsza w samym zarodku próbę tę unicestwiła. Rychło rano pokonfiskowała w publicznych lokalach i u kupców trudniących się sprzedażą gazet na ulicy pierwszy numer *Berl. Allg. Ztg.*, który się publiczności zaprezentował jako organ do pouczania bezstronnego w sprawach publicznych. — W Wrocławiu odbyły się dzisiaj wybory posła do parlamentu w miejsce zmarłego postępowca Bürgersa. Głosowano na trzech kandydatów (katolicy wstrzymali się od głosowania). Radca sprawiedliwości Freund (kandydat postępowców i narodowo-liberalnych) otrzymał 6564 głosów, Kraecker socjalista 5175 i v. Wallenberg-Pachaly, kandydat nowego stowarzyszenia wyborczego 2845. Przyjdzie zatem do ściślejszego wyboru pomiędzy Freundem a Kraeckerem.

Nad sprawami dżumy i ogólnego wykadzania Europy z miazmów moskiewskich, góruje w dziennikach wiedeńskich kwestja utworzenia nowego gabinetu przedlitawskiego. *Morgenpost* pisze w tym względzie w artykule pod tyt. „Czy będzie lepiej — przez Taaffego?“ „Nie wiemy, czy hr. Taaffe już zebrał swoje ministerstwo, to jednak pewna, że fama oddaje mu do dysponowania całą kopę nowych ekscelencji, a w łamach dziennikarskich rodzi się tylu ministrów, że możnaby nimi zapełnić nie jeden gabinet, ale całą rotundę. Nie rejestrujemy wszystkich mądrości, wymyślanych w głowach próżnych, chociaż ciągle jest zwyczajem, pauzę formowania nowego gabinetu zapełniać baśniami o tysiącu i jednym ministrze. Hr. Taaffe złoży sobie ministerjum prawdopodobnie z urzędników, ukraszone kilku parlamentarnemi nazwiskami, i bardzo to wygląda naturalnie, jeżeli do składu przyszłego gabinetu mają wejść pp. Widmann i Possinger, tudzież szefowie sekcyjni Benoni i Schwegel. Natomiast nie możemy przypuścić, by hr. Taaffe ofiarował jaką tekę hr. Coroniniemu. Coronini jest kroplą karminu, która może dziesięć miar wody zafarbować na czerwono, a gabinet, w którym on będzie zasiadał, będzie wybitnie anneksyjnym.

„Hr. Taaffe zaś chce unikać wszelkiego wybitnego koloru, by nikogo nie drażnić i uzyskać przyzwolenie budżetu na resztę roku. Z tego powodu muszą dzienniki rządowe codziennie donosić, że Taaffe nie jest niczem innem, jak tylko prokurzystą partji wiernokonstytucyjnej, podczas kiedy on w rzeczywistości ma być jej likwidatorem. Oto jeden z półurzędowców zdradza dzisiaj tajemnicę, iż hr. Taaffe powołany jest do utworzenia nowej — odrodzonej partji wiernokonstytucyjnej, któraby szerokim poglądem objęła nietylko wewnętrzne stosunki, lecz także interesa całości państwa. Podobnie postąpił sobie w Niemczech ks. Bismark, któremu pewnego dnia sprzykrzyło się z national-liberałami, gdy zaczęli za bardzo narzekać na wysokie podatki i na żelazny etat wojskowy. Stworzył więc sobie stronnictwo państwowe (Reichspartei). Maszże hr. Taaffe taką samą odegrać rolę, i ze Słowian, wiernorządowych tabularzystów i nawróconych Czechów utworzyć stronnictwo państwowe?“

Fremdenblatt pisze d. 5. b. m.: Co do różnych gadek, krążących o postępie formacji nowego gabinetu, zapewniają nas bardzo pozytywnie, że pod względem osób nie nastąpiła jeszcze żadna decyzja. Zasługuje na wzmiankę, że hr. Taaffe miał dziś dłuższą rozmowę z bar. Possingerem, namiestnikiem Morawy. Należy jednak dodać, że Possinger już wyjechał z Wiednia. Co się tyczy członków ministerstwa ustępującego, o których pewne dzienniki stanowczo twierdzą, iż będą należyć do nowego gabinetu, to musimy donieść, że wzmiankowani ministrowie nie mieli nawet sposobności mówić z hr. Taaffem, od kiedy tenże otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Hr. Taaffe miewa ciągle konferencje ze znakomitymi członkami Izby poselskiej i Izby panów.“

Neue fr. Presse pisze tegoż dnia: „Formacja nowego gabinetu nie postąpiła do dziś dnia ani na krok. Ze wszystkich doniesień jakie otrzymujemy, wynika, że hr. Taaffe nie może zbliżyć się do swojego zamiaru utworzenia gabinetu parlamentarnego. Nawet wynalezienie odpowiedniego ministra dla Galicji napotyka na trudności. Dep. Dunajewski odmówił na teraz. Zdaje mu się zapewne, że żywot nowego gabinetu będzie zbyt krótki, by się opłaciło.

P. Grocholski miał oświadczyć, iż chce powrócić na łono prywatnego życia. Obu kandydatom nie brak dobrej woli, otrzymania portfelu, lecz usposobienie w Galicji i pomiędzy polskimi posłami jest ważną przeszkodą dla wszystkich, którzyby byli gotowi objąć sukcesję po Ziemiałkowskim. Bar. Possinger nie chce przyjąć teki, składając się względami zdrowia. Wszyscy teraźniejsi ministrowie przy definitywnej odprawie mają otrzymać dowody uznania cesarskiego. Pp. Stremayer i Horst mają pozostać przy swoich tekach. Prezydent ministrów, ks. Auersperg, wróci zapewne na dawniejszą posadę namiestnika w Salcburgu. P. Pretis stanie prawdopodobnie na czele najwyższej Izby obrachunkowej. Dr. Glaser ma zostać drugim prezydentem trybunału najwyższego, dr. Ziemiałkowski zaś prezydentem apelacji we Lwowie. Dr. Unger zamierza objąć na nowo katedrę uniwersytecką, a Chlumecky w charakterze posła będzie należał do Rady państwa.“

Deutsche Ztg. pisze: Hr. Taaffe dokłada wszelkich usiłowań, aby przywieść do skutku utworzenie gabinetu parlamentarnego. Do dzisiejszego wieczora jednak (5. b. m.) usiłowania jego były całkiem bezowocne. Mimo to odbywa on dalej konferencje z licznemi osobistościami obu Izb Rady państwa. Lecz przed upływem tygodnia nie będzie on zapewne w możności przedłożyć rezultat cesarzowi.“

Powyższa wzmianka *Morgenpostu* o zamiarach rekonstrukcji stronnictwa wiernokonstytucyjnego tyczy się *Bohemii*, organu półurzędowego. W korespondencji wiedeńskiej szeroko on rozwodzi się nad tem zadaniem, i pisze: „Ze wszystkiego wynika, że stojąca teraz na porządku dziennym kreacja nowego gabinetu nie jest skierowaną przeciwko konstytucji, lecz za konstytucją, i nie ze względu na sprawy zewnętrzne, lecz wyłącznie tylko ze względów na politykę wewnętrzną. Wreszcie niema to być gabinet prowizoryczny, ale całkiem definitywny, któremu przypadnie ważne zadanie, kierować wyborami w duchu konstytucji, dla wzmocnienia jej i dla dobra państwa.“

Co do kandydatury młodego Plenera na ministra skarbu, pozwolimy sobie zrobić uwagę, że mędrzec ten, reprezentujący chebską Izbę handlową, jest deklarowanym zwolennikiem podwyższenia podatków, które uważa ciągle jeszcze za niskie, i za sposobne do podwyżki. Więc już z tego względu mianowanie jego zrobiłoby najgorsze wrażenie u tej ludności, która już bokami rusza, nie mogąc sprostać wzrastającym co chwila pożądliwościom fiskusa.

Wśród klejenia nowego gabinetu, komisja budżetowa Izby poselskiej ciągle pracuje. Na posiedzeniu d. 5. bm. załatwiła zwyczajny budżet ministerstwa handlu, uchwalając między innemi na „fachowe szkoły rękodzielnicze kwotę“ 166.000

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

przez

F. Chotińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zwyczajni ci ludzie wyprostowali się, jak konie wojskowe, kiedy usłyszą trąbkę; oczy ich rozbłysły duszy światłem, a twarze zapłonęły ogniem natchnienia. I najprostszy człowiek może bohatersko wyglądać, gdy go myśl niesamolubna dźwignie.

Kiedy ojciec opuścił więzienie, złożyła córka ręce, modląc się za pomyślność przedsięwzięcia. Potem nalała kilka kropli opium do wódki i nakrywała stół do obiadu.

— Hi, ho, uf, af! — wołał ktoś za oknem.

Szulcowa wyjrzała na dziedziniec.

— Jak bela, jak bomba, udało się — wołała, klaskając w dłonie. Calutki czerwony niby jabłuszko, a rękami wywija, a wąsem rusza.

Do pokoju wszedł kapral, butnie z miną zawadjaki. Czapka na bakier, głowa w górę, nogi proste jak z drzewa, wąs podkręcony, powiedziały Szulcowej, że pan kapral nad miarę wypił.

— Masz tam jaką przekąskę? — zapytał ostro, bo wódka robiła go odważnym.

— Gdzieżeś to znów chodził, ty opoju? — fuknęła żona.

— A tobie co do tego! Czy ja to nie mąż, nie pan domu. Ino nie zaczynaj dziś ze mną.

— Niby ja się ciebie kiedy bała — mówiła żona, zastawiając stół talerzami.

Kapral jadł chciwie kapustę, bo mu plażyła, przyciskając gazy, bijące z żołądka do głowy.

— Żebyś to tak miała marynowanego śledzia, ej, smakowałby dziś, bo mnie coś okrutnie zmorzyło — mruczał kapral, sięgając po mięso.

— A coby, jeźli nie ta przeklęta opara. Jeszcze ci się kiedyś w żołądku zapali, zobaczysz.

— Prawisz, jak gdybyś się na wódce znała, a przecież mówiłem ci tyle razy, że u kobiet długie włosy, a krótki rozum. Tak, krótki rozum.

— Położyłbyś się lepiej do łóżka, zamiast brawędzić.

Kapral skończył biesiadę i otarłszy wąsiska obrusem wstał z krzesła.

— A służba? Spać nie wolno, kiedy służba czujność nakazuje. Ej, Kasiu, nie męczyłabyś mnie tak, gdybyś wiedziała, że właśnie pracuję, aby z ciebie wielką panią zrobić. Niechno się skończy ruchawka, a zobaczysz, jaki order dostanę. Będzie świecił, jak poranna gwiazda na odświętnym mundurze. Ho, ho, będziesz wielką panią.

— Ja tam sobie z twego orderu nic nie robię. Możesz go i psu na ogonie zawiesić, jeźli łaska lub ochota. Co mi tam po blaszce.

Kapral, który się przechadzał po izdebce, zwrócił się szybko na korku do żony.

— Kasiu! — fuknął. — Nie bluźnij przeciw orderom, bo...

— Stuliłbyś gębę — przerwała żona, zbierając talerze — bo mnie i tak nie przekonasz. Ot, połóż się lepiej do łóżka.

Zabrała talerze i wyszła do kuchni.

Kapral chodził po izdebce i mruczał, sapiąc:

— Masz ci roraty. Wzięło się Polkę, aby na stare lata młodego głupstwa żałować.

Przechodząc koło okna, podniósł głowę.

— Co to?

Na oknie stała butelka z etykietą pomarańczowych wódek. Kapral obejrzał się na kuchnię, czy nie widać pani żony, a kiedy się przekonał, że drzwi zamknięte, skradał się na palcach do wódeczki. Schwycił butelkę, wyjął korek, powąchał — aż mu się oczy zaświeciły — przyłożył do ust i ssał.

— Ah, jaka to rozkosz — rzekł, przyciskając flaszkę do serca.

Kiedy drugi raz usta odjął, nie było już kropli. Właśnie wróciła żona z kuchni.

— Jezus, Marja. Co dopiero ojciec przynieśli butelkę z kroplami, abym miała co na boleści żołądka, a ten opój wywąchał. Bo jakbym, ty...

Uderzyła go płaską dłonią w plecy, aż się kapral potoczył. Flaszka wypadła mu z ręki, rozbijając się w setne odłamy. a kapral śmiał się głupowato, jak pijak, który nareszcie przebrał miarę.

— He... he... doskonały pomarańczówka, dobry tatusz, danke, znakomity — bełkotał łamanym językiem, co czynił zawsze, kiedy się porządnie upił, albo z urzędu przemawiał. Tylko ze strachu przed żoną mówił dobrze po polsku, kalając język rozmyślnie, ilekroć był odważny.

Śmiejąc się padł na sofkę.

— Ty glupia Kasza, ty nie wisz, jaki ze mnie wielki człowiek. Będę mial einen Orden für Verdienst, ty glupia kasza — ty — nie wisz — ja — du — wei...s..st... nichts.

Machał rękami, podnosił się, otwierał oczy, chrząkał, mruczał, aż zasnął, chrapiąc głośno.

Tymczasem nadszedł wieczór.

Kilku młodych rzemieślników chodziło po rynku, inni patrolowali po ulicach. Starzy siedzieli w karczmach, pojąc żandarmów, z którymi się dziś pobratali.

Całe miasto wiedziało o dzisiejszym spisku; wiedzieli wszyscy oprócz załogi pruskiej. Patrjotyzm zamknął usta [illegible] mieszczkom, a dzieciom w noc jedną dojrzeć kazał. Z bijącem sercem czekali rzemieślnicy na wieczoru zasłony, pod któremi miał naczelnik wyjść z więzienia.

W tem zatętniły kopyta końskie. Czterokonny powóz, otoczony kilkoma jeźdzcami, pomiędzy którymi widać było na koniu niewieścią suknię, przegalopował przez rynek, zdążając w stronę więzienia. Był to umówiony znak. Na odgłos tego tarkotu dolewali starcy żandarmom wódki w karczmach, dzieci pokryły się za matczyne fartuchy, a młodzież na ulicach podwoiła czujność.

— Teraz! — szepnęło każde polskie serce.

Szulcowa stała już od dawna na progu więzienia z kluczami w ręku, niecierpliwa, bo mąż rozmawiał we śnie. Pomocniczą służbę rozesłała po mieście, iż nie było nikogo w całym domu, oprócz śpiącego męża, czuwającej żony i czekającego Mieczysława, który o wszystkiem przez Szulcową wiedział.

Nareszcie...

Do więzienia zbliżyło się czterech ludzi.

— Czy wszystko w porządku? — zapytał jeden z powstańców.

— W porządku, proszę za mną — odpowiedziała Szulcowa.

Szła szybko po wschodach, przez kurytarze, nasłuchując, czy się co w mieszkaniu nie rusza.

Jeden z powstańców trzymał nabity rewolwer w ręku na wszelki przypadek, bo wysłańcy mieli rozkaz: nie wrócić bez więźnia, choćby drogę krwią znaczyć wypadło.

W celi stał Mieczysław przy oknie, gotów do podróży, bo ubrany od stóp do głów. Kiedy drzwi skrzypnęły, odwrócił się.

— Swoi? — zapytał, nie mogąc przeniknąć ciemności.

— Swoi — odparła Szulcowa i podniosła latarnię. Panowie, spieszcie się.

— Bierzcie mnie, panowie, bo nie mogę się jeszcze ruszać — rzekł Mieczysław.

Usadowiono go w lektyce, wzięto na ramiona — drzwi więzienia zapadły, jedne i drugie, furtka płotu skrzypnęła i... Mieczysław był wolny.

O kilkadziesiąt kroków od więzienia stał powóz brzeziński, wewnątrz poduszkami wysłany. Czekała tu Wanda na koniu i matka oswobodzonego.

— Czy wszystko w porządku? — zapytała, kiedy się powstańcy z lektyką zbliżyli.

— Wszystko, pani.

— Bóg wam zapłać! — rzekła Wanda z głębi wdzięcznego serca.

Poświecili latarnią do lektyki. Mieczysław był blady i nieruchomy.

— Zemdlał w skutek wstrząśnienia, gdyż biegliśmy szybko — rzekł jeden z tragarzy.

— Przebudzi się w powozie — szepnęła Wanda.

Matka ucałowała twarz syna, a kochanka uścisnęła dłoń obwisłą, kiedy chorego w powozie sadowiono.

— Do widzenia — mówiła kochanka z cicha. Dobrze przeczuwałeś, bywaj zdrowy. Panowie, do chojnowskich lasów naczelnika zawieziecie — dodała głośno.

— Jak każesz, pani — odpowiedziano.

W tej chwili ruszył powóz, a z miasta doleciał okrzyk:

— Niech żyje naczelnik Poraj!

Mieczysław był wolny.

(C. d. n.)

złr. Sumę nadzwyczajnych wydatków, preliminowanych przez rząd na 62.350 złr., pozostawiono w zawieszeniu, ponieważ żaden minister nie jawi się już na posiedzeniach.

Jaki pożytek z secesji.

Braciszek syamski *Czasu* krakowskiego *Kurjer Poznański* w artykule pod nap. „Polacy w wiedeńskiej Radzie państwa“ pisze co następuje:

„Co ułatwiało dotychczas ludziom ambitnym, lub inne uboczne cele mającym na względzie, b a ł a m u c i ć opinię publiczną, zyskiwać poklaski i wywoływać zamęt w sprawie tak jasnej i prostej, jaką jest stanowisko naszego Koła polskiego w Wiedniu? Co sprawiło, że całe stosy broszur trzeba było napisać pro i contra, aby wyjaśnić dwa prądy zderzające się w Galicji po pierwszej mowie p. Hausnera, — że tenże pan Hausner retorską sztuką i pięknych słów doborem wyrósł na olbrzyma i imponował nawet tym, co zkądinąd szczerze i otwarcie całe zachowanie się jego względem Koła i zerwanie solidarności stanowczo potępiali?

„Oto cała zagadka polega na tem, że, jak dawniej w Wiedniu i Peszcie, tak i obecnie podczas obrad nad traktatem berlińskim, członkowie Koła polskiego, resp. przez nich wydelegowani mowcy, n i e d o ś ć w y r a ź n i e i d o b i t n i e, n i e d o ś ć j a s n o i d l a w s z y s t k i c h z r o z u m i a l e o k r e ś l i l i i wypowiedzieli dzisiejsze stanowisko delegacji polskiej w Wiedniu. Ta jest różnica pomiędzy dr. Grocholskim i prof. Dunajewskim a p. Hausnerem, że podczas kiedy ostatni, Hausner, j a k z e ś m i g o w n i c y k u l ę p o k u l i p a k u j e w w y t k n i ę t y s o b i e c e l, d w a j p i e r w s i p o t y r a l i e r s k u, p o w i e d z i e l i b y ś m y n i e m a l, p o j e d y n c z e m i t y l k o s t r z a ł a m i d o k u m e n t u j ą, c z e g o c h c ą i p r a g n ą. A czynią to mowcy Koła polskiego z własną i społeczeństwa naszego s z k o d ą, które, aczkolwiek podziela stanowisko przez nich zajęto, choć godzi się na program, według którego działają, to jednakże czuje ten brak pewnych, głośnych, jasnych i n i e d w u z n a c z n y c h enuncjacyj, którymby nie było potrzeba z interpretacjami w pomoc przychodzić. Zwracaliśmy już na to uwagę przy ostatniej mowie posła Dunajewskiego, i podnosimy rzecz tę raz jeszcze dlatego, że przeciwnicy Koła polskiego nadzwyczaj zręcznie tę właśnie stronę wyzyskują, jak tego mieliśmy świeżo dowód w mowie p. Hausnera, i że obowiązkiem Koła polskiego jest tego rodzaju wyzyskiwaniom stanowczo na przyszłość koniec położyć.

„W dyskusji nad traktatem berlińskim trzeba było koniecznie dwie kwestje jasno od siebie oddzielić, — akcję parlamentarną rozłożyć na dwa niejakoś etapy, t. j. zdefiniować niedwuznacznie zapatrywanie Koła na traktat sam w sobie, jako akt dyplomatyczny i międzynarodowy, a następnie wypowiedzieć nakazany zdrowym rozsądkiem i politycznym rozumem sąd Koła o roli, jaką w obecnych stosunkach, stworzonych późniejszemi wypadkami, monarchia austro-węgierska odegrać musiała i nadal powinna.

„Sąd całej Polski, wypowiedziany o traktacie berlińskim, jest jeden i ten sam; znają go wszyscy dobrze, a kulminuje on w tem zdaniu, że kongres, p o m i n ą w s z y g r o b e w e m m i l c z e n i e m s p r a w ę p o l s k ą, s p r a w ę w s c h o d n i ą j e d y n i e z a ł a t a ł. Nie da się zaprzeczyć, że tak p. dr. Grocholski, jak i pan Dunajewski mimochodem w dawniejszych przemówieniach swoich o tem w s p o m i n a l i, atoli z drugiej strony prawdą pozostanie, i ż m o g l i t o b y l i u c z y n i ć w s p o s ó b d a l e k o d o b i t n i e j s z y, a t e m s a m e m n i e z o s t a w i ć p. H a u s n e r o w i m o ż n o ś c i b r y l o w a n i a, j a k o b y o n s a m j e d e n w a r t o ś ć i z n a c z e n i e t r a k t a t u b e r l i ń s k i e g o r o z u m i a ł i z d a n i e P o l a k ó w o k o n g r e s i e t y m r e p r e z e n t o w a ł. Taki sam błąd wytyka dzisiaj bardzo słusznie posłowi Jaworskiemu, a pośrednio Kołu polskiemu nasz korespondent wiedeński.“

„Co się zaś tyczy stanowiska, jakie Koło polskie w dzisiejszym rzeczy stosunku względem monarchii i względem rządu austrjackiego zająć powinno, — to mowcy Koła powinni byli śmiało i bez ogródki wypowiedzieć, że bez przerwy i bez wytchnienia zmierzają do tego, aby obalić dzisiejszą przewagę centralizmu, złamać tych największych wrogów Polski i słowiańszczyzny, przeprowadzić system federacyjny, przywrócić ludom słowiańskim w monarchii austrjackiej przynależne im oddawna znaczenie. Powinni byli posłowie nasi, nie dla Niemców, ale d l a P o l s k i, dla tej części społeczeństwa galicyjskiego, której tromtadracja i Hausneriada pomieszała sądy, głośno powiedzieć, że nie mogąc dokazać tego, iżby Austrja nad Wisłą rozpoczęła akcję w sprawie wschodniej, kontentują się przynajmniej tem, że ją rozpoczyna w Bośnii i Hercegowinie, i że dlatego z monarchią, rządem i federalistami idą na tych, którzy Austrję od tej akcji chcą odepchnąć, odtrącić, powstrzymać, że Koło polskie za narodowy poczytuje sobie obowiązek taranem głosów swoich bić w łamiące się szeregi tych, których intencje zdradził poseł Schönerer, którzy grawitują do Berlina, (straciwszy Frankfurt), dla których Austrja przestała być matką od chwili, w której zaczęli wierzyć w ojca Bismarka i wzdychać do wielkiej macierzy niemieckiej.

„Tory, na któreby ten wrogi narodowości naszej centralizm chciał popchnąć Austrję, nie zawiodą nas nigdy do celu naszych pragnień, lecz raczej pod zabójcze, i nigdy nie zdjęte jarzmo pangermanizmu. N i e z u m i z g ó w d o t y m c z a s o w e g o r z ą d u, n i e j a k o H o f f p a t r j o c i, l e c z j a k o P o l a c y z k r w i i k o ś c i, jako nieodrodni synowie tych, co w walce przeciw Moskwie śmierć i życie składali na ołtarz ojczyzny, bronią członkowie Koła polskiego Austrji od centralistów, lgnących do Berlina, a broniąc monarchii habsburgskiej, czynią to w celu służenia sprawie polskiej i zdrowej części słowiańszczyzny, i zaprawdę dobrze jej służą. Atoli wobec obtrektatorów i wobec tej niechęci, tak skorej do uwłaczania powadze Koła, powinni mowcy polscy we Wiedniu i Peszcie stanowisko swoje w o b e c n a r o d u c a ł e g o o k r e ś l i ć, d o b i t n i e z a z n a c z y ć, p r z e m ó w i ć t a k, a b y i c h k a ż d y z r o z u m i a ł, aby ich programu nie zdołały zaćmić retoryczne zwroty p. Hausnera.

„Sposobności ku temu nie braknie naszym posłom, a skutkiem będzie przynajmniej to, że zagrodzą na przyszłość takim insynuacjom, jakie uczynił poseł Hausner w swej ostatniej mowie.“

W korespondencji zaś z Wiednia pisze *Kurjer*:

„W mowie p. Jaworskiego, tak słusznie zresztą domagającej się od rządu, aby zawczasu pomyślał o najostateczniejszych sposobach ku powstrzymaniu dżumy, uderza jednak p e w n a w y ł ą c z n o ś ć a u s t r j a c k a, a w najlepszym razie g a l i c y j s k a, boli to zupełne z a p o m n i e n i e o b r a c i n a s z e j p o d r z ą d e m m o s k i e w s k i m, której drogi handlowe, tak handlu większego, jak drobnego, idą na Galicję, a przynajmniej do Galicji, tej braci, która rozlicznemi stosunkami niepolitycznemi z Galicją jest powiązana. Za ten boleśny dla ucha polskiego ton przemówienia p. Jaworskiego, nie można czynić odpowiedzialnem całego Koła poselskiego, które nie dyktuje mowy i szczegółów jej, lecz zasady tylko wskazuje; w tym razie znaczy to, że pozwoliło mówić p. Jaworskiemu w duchu zwrócenia rządowi uwagi na groźne niebezpieczeństwo i zażądać pomyślenia zawczasu o jak najenergiczniejszych przeciw niemu środkach. Ostatecznie jednak c a ł e K o ł o zawiniło *per peccatum omissionis*. D y s k u s j a o d ż u m i e b o w i e m n a s t r ę c z a ł a w y b o r n ą s p o s o b n o ś ć d o p o d n i e s i e n i a w ł a ś n i e ł ą c z n[illegible] p[illegible]olskiej w s z y s t k i c h t r z e c h z a b o[illegible]

„Zamiast k[illegible]u wojskowego na granicy galicyjskiej, trz[illegible] było zażądać od rządu, aby wystąpił wobec i[illegible]arstw europejskich z żądaniem wspólnego [illegible]rezwania Moskwy, by stosownie do stypulacji traktatu wiedeńskiego, poręczającej wszystkim trzem zaborom swobodną i wolną komunikację, ustawiła kordon wojskowy przeciw dżumie na granicy królestwa Kongresowego a caratu. Traktat wiedeński dotychczas nie zniesiony, przestały tylko szanować go mocarstwa zaborcze; tem więcej trzeba było przypomnieć go; jest to nawet obowiązkiem każdej reprezentacji polskiej w ciałach ustawodawczych. A jednak ta rzecz tak prosta i naturalna, nikomu się nie przypomniała.“

Z prawdziwą satysfakcją umieszczamy te artykuły szanownego przeciwnika.

Pomijamy, że artykuł powyższy zamilcza, iż Koło polskie, tylko mimochodem, dotykało sprawy polskiej, z tego powodu, iż podniosłszy je stanowczo, nie mogłoby robić tych sprzecznych ze sprawą polską konkluzyj i wniosków, które czyniło i za któremi głosowało, lecz już i to, co *Kurjer Poznański* pisze obecnie, charakteryzuje dosyć całe postępowanie dwuletnie Koła.

Wszak wyborcy lwowscy i wyborcy p. Hausnera nigdy nic innego nie twierdzili, jak to, co *Kurjer Poznański* niniejszem z taką emulacyjną zapalczywością wytyka, że „mowcy Koła nie dość wyraźnie i dobitnie, nie dość wyraźnie i zrozumiale określili swoje stanowisko“, uczynić zaś tego nie mogli, bo milczeli wtedy, kiedy właściwie była pora do mówienia. Miło nam usłyszeć przyznanie, że sprawy Polski były przez Koło traktowane mimochodem — po tyraljersku, i że to było „ze szkodą dla Koła i społeczeństwa“, — dalej, że enuncjacje Koła były „dwuznaczne“, że „mogły być daleko dobitniejszemi, i że wobec tego „p. Hausner reprezentował sam jeden zdanie Polaków o kongresie berlińskim“. Nareszcie bardzo cenną jest odezwa, iż Koło delegacyjne nie z umizgów do „tymczasowego rządu, nie jako Hoffpatrjoci lecz jako Polacy z krwi i kości“ powinni występywać,. powinni „wobec całego narodu określić swoje stanowisko (a więc program), dobitnie zaznaczyć i przemawiać tak, aby ich każdy zrozumiał.“ W odezwaniu się zaś Jaworskiego upatruje sam *Kurjer* wyłączność austrjacko-galicyjską, widzi w niem „zupełne zapomnienie o braci naszej pod rządem moskiewskim“ i zarzuca Kołu „grzech zaniedbania.“

Wszystko to wytykała oppozycja lwowska od 2 lat, a więc ma niewątpliwą zasługę pierwszeństwa, i będzie się cieszyć, jeżeli czyto ze zmiany wewnętrznych przekonań, czy przez czyste w s p ó ł z a w o d n i c t w o (jak *Kurjer* chce) z p. Hausnerem, nastanie zmiana szkody na korzyść sprawy — choć wiele szkody już się nie powetuje.

Najkomiczniejszą jest w całej tej historji sprzeczność, w jaką obóz delegacyjny i organa jego popadają same z sobą. Podczas kiedy bowiem *Kurjer* zaczyna gromić niewyraźną i bierną politykę Koła, to *Czas* krakowski nie przestaje pod niebiosa wysławiać przemądrość pp. Dunajewskich i t. p.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7. lutego.

* Jeden z najbardziej utalentowanych pisarzy warszawskich, piszący pod pseudonimem „Litwosa“, który przebywał dłuższy czas w Ameryce, a obecnie we Francji, nadesłał dyrekcji teatru dramat w 4ch aktach p. n. „N a j e d n ą k a r t ę“. Dramat ten okaże się wkrótce na naszej scenie. Osoby, które znają go z czytania, bardzo się pochlebnie o nim wyrażają.

Jutro w niedzielę o godzinie ½ do 5tej po c e n a c h p r z e d s t a w i e ń p o p o ł u d n i o w y c h przedstawione będzie w teatrze arcydzieło Fredry „Z e m s t a“.

Na liczne zapytania dyrekcja teatru zawiadamia, że „R u y B l a s“ opera w 4ch aktach Marchettiego przedstawioną będzie we wtorek 11. bm.

* Wczoraj wystąpił pan François de Blanche, zwany człowiekiem o 36 głowach po raz pierwszy w teatrze „Rozmaitości.“ P. Blanche rozpoczął od niewinnego prestidigitatorstwa, a ubawiwszy publiczność wyjaśnieniem kilku „sztuczek“ wykonanych nadzwyczaj zręcznie, przedstawił następnie parę typów komicznych, z których najlepiej się podobał huzar pruski tańczący kadryla, w którego roli p. Blanche rozwinął dużo charakterystycznej komiki, „tambour major“, w którym dał nam poznać potęgę swego głosu, bonvivant paryski, którego kankan był arcydziełem łobuzerji, tudzież chłop moskiewski z flaszką „wutky“. Ten ostatni dowiódł num, że p. Blanche wybornie nmie po moskiewsku, a jeszcze lepiej zna obyczaje chłopa moskiewskiego. Ubawiła wszystkich nie mało maska, którą każdy pozna i z której wykłuła się znana z ilustracyj humorystycznych trójwłoskowa twarz żelaznego kanclerza. P. de Blanche przeszedł w tej masce kilka razy tylko przez scenę, ale okazał nam wtym czasie wszystkie najbardziej charakterystyczne pozy.

* Jak wiadomo, z początkiem b. r. gmina m. Lwowa objęła w własny zarząd czyszczenie ulic i placów miasta, oraz wywózkę śniegu i lodu. Że czynność ta wykonywaną jest z wszelką starannością i możliwym pospiechem, przekonaliśmy się już teraz, gdy pomimo ogromnej masy śniegu spadłej w ciągu stycznia, ani na chwilę komunikacja przerwaną nie była i ruch uliczny odbywać się mógł z zupełną dogodnością dla pieszych i jezdnych. Wobec tak zadawalniających widocznie rezultatów, nieobojętnem będzie zestawienie pod względem finansowym poniesionych w m. styczniu kosztów z wydatkami zeszłorocznemi, t. j. przy przedsiębiorstwie prywatnem. Otóż w r. 1878 wywózka lodu kosztowała za jeden metr kubiczny 38, ct. dziś kosztuje tylko 29.7 t. j. o 8.3 ct. taniej. Za wywiezienie jednego metra kubicznego śniegu płaciło miasto w r. z. 28 ctów, w r. b. zaś 18.7 ctów czyli 9.3 ct. mniej. Za wywózkę jednego metra kub. śmieci z ulic i placów, płacono w r. 1878 złr. 1. teraz płaci się tylko 59.3 ct. t. j. o 40.7 mniej. Ogólny wreszcie wydatek w ciągu miesiąca stycznia wynosił w r. 1878 złr. 5787 ct. 32, w roku zaś bieżącym wliczając już wydatki nadzwyczajne, jakoto sprawienie sanek, skrzyń, łopat i t. p. (złr. 539 ct. 30), wydano tylko złr. 2416 ct. 47 czyli o złr. 3370 ct. 85 mniej niż w styczniu r. z. Cyfry te aż nadto wymownie świadczą, że przyjęcie w własny zarząd czyszczenia miasta, nietylko dla ogółu mieszkańców okazało się dogodnem, ale i fundnszom gminnym znaczne zapewnia oszczędności.

* We wtorek odbył się w sali redutowej bal na korzyść rygorozantów prawników izraelickich. Zebrani bardzo licznie goście balowi najpierw byli na przedstawieniu dramatycznem w teatrze „Rozmaitości“, poczem uprzątnięto ławki i rozpoczął się bal, który trwał aż do szóstej godziny rano. Nadmienić musimy, że na żadnym z publicznych balów i wieczorków nie widziano tak strojnych i bogatych toalet i tyle brylantów, jak na tym. Nie było ani jednej sukni lekkiej, tarlatanowej lub baryżowej. Same aksamity i atłasy a suknie po wielkiej części najmodniejsze sprowadzone były z Paryża lub z Wiednia.

* Wczorajszy bal lekarski wypadł świetnie pod każdym względem. Od lat kilku nie bawiono się na publicznych balach tak ochoczo, od lat kilku żadna sala balowa tak gustownie nie była dekorowana, żadna tak licznej i doborowej nie widziała publiczności. Wątpimy, abyśmy kiedykolwiek jeszcze u nas podobnej doczekali zabawy, dochodu takiego jak bal wczorajszy żaden inny nie przyniesie. Okrągło licząc, czystego przychodu przyniósł bal wczorajszy przeszło 3.000 złr. Do kadryla stanęło 130 par, sto kilka do mazura; wszystkie tańce a zwłaszcza kotylion aranżowany był bardzo pięknie. Podobały się wszystkim nowe odznaki użyte przy kotylionie zamiast orderów. Są to różnokolorowe wstążeczki, które bardzo pięknie się prezentują, a kosztują znacznie taniej niż niesmaczne często ordery.

Na balu reprezentowane były wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Dr. Biesiadecki witany przez wszystkich nader sympatycznie zaraz przy wejściu, nie mógł nastarczyć słów, aby odpowiedzieć na wszystkie zapytania pełne współczucia i szczerej życzliwości. Publiczność zgromadzona na balu nie zapomni też o tem, że jemu głównie zawdzięcza miłą zabawę, a Towarzystwo tak olbrzymi dochód. Imieniem całego miasta żegnamy go raz jeszcze i życzymy szczęścia i zdrowia w niebezpiecznej podróży.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 8. lutego b. r. wieczorek z tańcami. Warunki wstępu zwykłe. Początek o g. 8. wieczorem.

* Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zmarł najstarszy z rabiuów galicyjskich, dawniej starszy rabin w Żółkwi następnie na całą Bukowinę Samson Horowitz-Meisels licząc lat 89 wieku, z których lat 66 sprawował funkcje kapłańskie.

* W niedzielę dnia 9. lutego o godzinie 4tej z południa odbędzie się w biurze rękodzielników w gmachu ratuszowym na dole walne zgromadzenie Stowarzyszenia „czynnej miłości bliźniego.“ Na porządku dziennym: 1. Zamknięcie rachunku za rok 1878. 2. Budżet na rok 1879. 3. Wybór wydziału. 4. Sprawy administracyjne.

* Zarząd Towarzystwa politechnicznego ukonstytnowawszy się, wybrał z pomiędzy siebie sekretarzem p. Pawła Stwiertnię, inżyniera-elewa kolei Karola Ludwika; zastępcą sekretarza p. Ludwika Bartelmusa, inżyniera-elewa kolei Czerniowieckiej; skarbnikiem p. Stefana Kakowskiego, asystenta szkoły politechnicznej.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 8. b. m. o godzinie 6tej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie z protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. bar. Gostkowskiego „o barwach widmowych.“ 3. Wnioski.

* P o d z i ę k o w a n i e. Z sekretarjatu Jego cesarskiej wysokości arcyksięcia Karola Ludwika we Wiedniu nadesłano kwotę 100 zł., którą ten dostojny Pan na rzecz galicyjskiego Zakładu głuchoniemych łaskawie ofiarować raczył.

Za ten hojny dar, składa dyrekcja zakładu imieniem powierzonej swej pieczy głuchoniemej młodzieży, najszczersze podziękowanie.

* W i a d o m o ś c i l o k a l n e. W hotelu pod l. 25, przy ulicy Karola Ludwika, przedwczoraj o godzinie 4. po południu garson wszedłszy do pokoju nr. 8, zastał kobietę leżącą w łóżku bez przytomności, mocno krwią zbroczoną. Przybyli natychmiast komisarz policji p. Blaim i lekarze dr. Rosner i dr. Byk, którzy sprawdzili, iż nieznajoma ta pani wykonała zamach na własne życie. Arterje u obu rąk były przerznięte, scyzoryk skrwawiony leżał koło łóżka. Lekarzom powiodło się, przywieść do życia bezprzytomną, a po zaopatrzeniu ran odesłano ją do szpitala. Nieszczęśliwa przybyła do hotelu przed kilku godzinami. Jak następnie sprawdzono nazywa się Klara K., jest rodem z Saksonii, liczy lat 25 i była guwernantką.

— **Z nad Dniestru** 5. lutego. Miasteczko Uście zielone z przyległemi wsiami, Międzygórze, Trościaniec, Łnka, Bobrowniki, Ladzkie i Komarówka, przydzielone były od czasu istnienia sądów powiatowych do Monasterzysk, zaś do c. k. starostwa w Tłumaczu. Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z namiestnictwem, usunęło tę niedogodność i przydzieliło dnia 1. sierpnia 1878 wspomnione miejscowości do starostwa w Buczaczu, w którego terytorjum c. k. sąd powiatowy w Monasterzyskach leży.

Zmianę tę przyjęli mieszkańcy wspomnianych miejscowości z wielkiem zadowoluieniem, ponieważ miejscowości te od Tłumacza przedziela rzeka Dniestr i 5-milowa przestrzeń drogi. Przeprawa atoli przez rzekę połączona jest każdocześnie z nader wielkiemi trudnościami i kosztami, a szczególnie pod wiosnę, kiedy lody pękać i płynąć poczy-

Z Ameryki.

San Francisco w listopadzie.

(Dokończenie.)

Nie jest bynajmniej pocieszającym widok takiego stanu rzeczy w społeczeństwie, które ze wszechmiar może mieć prawo nazywać się „ucywilizowanem“, do najwyższego stopnia przemysłowem, i tak postępowem. Lecz co najsmutniejsza i najbardziej zadziwiająca to to, że pomimo tylu strat i tak smutnych doświadczeń, zamiast wyciągnąć dla siebie jakąś zdrową naukę, zamiast się raz już opamiętać, ci sami ludzie, co najwięcej potracili, najwięcej ucierpieli, niepomni na wszystko z takimże samym zapałem, z taką samą zapamiętałością, graniczącą z szaleństwem, jak przedtem rzucają się na nowe spekulacje na giełdzie...

Niepojętem jest, że straty poprzednie i niepewność jaka przywiązana jest do takich spekulacji zamiast zmniejszyć, zdają się powiększać liczbę zagorzałych graczów „Gambiers“ jak ich tu słusznie nazywają. Kiedy wypadnie ci przejść przez róg ulicy Montgomery i Pine Street albo Montgomery i California — spotkasz tam taki gwar, zgiełk i taki natłok, że się trudno przecisnąć, a nieprzyjemna woń (sto razy gorsza jeszcze niż na Kazimierzu w Krakowie albo na Zarwanicy we Lwowie) rychło popędzi cię dalej. Tu jedni sprzedają, drudzy kupują, inni zaś podkupują — a inni znów wyczekują niecierpliwie kwotacji giełdowych. Są tacy co tylko ciągle szwargocą, tak że ich ciężko zrozumieć. Słowem — czysta otchłań piekielna!

W kilku dniach ostatnich akcje wszystkich kopalni, które figurują na targu, pospadały niezmiernie. Niektóre spadły o 60 prct. albo i więcej na dół, co wywołało wielkie zamieszanie na ulicy. Tysiące potraciło majątki, jednakowoż wszystko to nic nieprzeszkadza... Gra idzie dalej. Jedynem i ulubionem zatrudnieniem jakie jeszcze na pozor egzystuje w San Francisko, to niezawodnie ta wyuzdana spekulacja na akcje kopalni złota i srebra „Gambling.“ Większa część z tych co mają jeszcze coś do stracenia, a najwięcej z klasy uboższej jak np. służący, rzemieślnicy itp., a pomiędzy tymi wiele kobiet, bardzo ochoczo zakupują akcje. Wielu faktorów w San Francisko robią jak najlepsze interesa, ze służących i rzemieślników, którzy czasami ryzykują ostatni grosz i najczęściej tracą. Biedni i złudzeni ludzie są tylko niewolniczem narzędziem owych m a n i p u l a t o r ó w a k c j i.

Bożyszczem tutejszego bałwochwalstwa są wyłącznie akcje kopalni złota (Stocks). Na akcje te przysięgają, na akcje zaklinają się, akcjami żyją i oddychają, niemasz tu rozmowy o czem innem jak tylko o akcjach — jednem słowem, akcje są duszą całego społeczeństwa, i w ogólności służą za miarę moralności, stanowiska w społeczeństwie i wszelkich cnót i przymiotów. Niech tylko jakiemuś tam gburowi poszczęści się na giełdzie, a zaraz wszyscy mu przyklaskują, wszyscy oddają mu honory, wszyscy składają hołd winny uszanowania — ale niechno tylko straci tak wszyscy nim pogardzają i każdy go unika.

Niechaj jaki człowiek bez najmniejszej czci i wiary, który okpił najlepszych swych przyjaciół, który nieposiada najmniejszej edukacji, najmniejszego poczucia honoru, albo najmniejszej cnoty, która odróżnia człowieka od zwierzęcia, zbije znaczną fortunę za pomocą tej „szulerki na bursie“, a naraz całe społeczeństwo będzie mu oddawać honory, i taki pewnym jest, że wszystko co tylko zrobi, co tylko wypowie, każdemu się spodoba...

Prawdę mówiąc, większa połowa majątków nabytych w Kalifornii, są splamione najnikczemniejszemi wybiegami, krzyczącą niegodziwością, krzywdą ludzką. Jedno z najstarszych i najpoważniejszych pism publicznych tutejszych, a które żadną miarą niepodobna posądzić o socjalizm, lub coś podobnego, oświadczyło dzisiaj wręcz: „ż e n a s i p o t ę ż n i b o g a c z e d o s t a l i s i ę d o f o r t u n y p o d r a b i n c e, w k t ó r e j k a ż d y s z c z e b e l j e s t i s t n e m p o k r z y w d z e n i e m w s z e l k i c h p r a w b o s k i c h i l u d z k i c h“.

Teraz niechaj tu kto powie, czy Prudhomme, ów sławny socjalista-filozof nie może być usprawiedliwionym, proklamując: *La Propriété c'est un vol*??

Niestety! w całej „naszej unii“ nic dobrego się nie dzieje. „Nasze narodowe instytucje“ zupełnie zgangrenowane, a cała atmosfera zdaje się być przesiąknięta zgnilizną.

Począwszy od Rady municypalnej jakiejś tam mieściny aż do przewielebnego senatu, zasiadającego w Washingtonie, wszystkie „ciała polityczne“, napiętnowane są oszustwem i szalbierstwem wszelkiego rodzaju, a korrupcja pomiędzy urzędnikami od najwyższych do najniższych sfer dochodzi już do najwyższego stopnia. Urzęda, które powinny być zajmowane przez ludzi, obdarzonych pewnym talentem, przejętych patrjotyzmem, ludzi pewnych cnót i zasług dla kraju, zwykle dostają się nikczemnym demagogom albo najpodlejszym mataczom politycznym, których jedynym celem własna korzyść. Zdolność, rzetelna praca dla dobra publicznego, muszą się cofnąć jak przed zaklętą jaką furtą. Uczciwość mało co znaczy w zapasach z korrupcją i niecnemi wpływami. Zaprawdę były niegdyś lepsze czasy. Czasy, kiedy pod natchnieniem ś w i ę t e j w a l k i o n i e p o d l e ł o ś ć z pod jarzma Anglii, znajdowali się mężowie na publicznych stanowiskach, administrujący publicznem dobrem, wierni dla kraju, z prawdziwem poświęceniem. Dziś nastały p r z e k i ę t e c z a s y, w których położono jako zasadę fundamentalną: „Że publiczne urzęda krajowe są tylko dla wzbogacenia tych, co je zajmują i dla podzielenia się łupami *). Czasy, w których każdy sobie myśli, że otrzymać jakieś stanowisko w życiu politycznem, to znaczy to samo, co zrobić fortunę w bardzo prędkim czasie. Czasy, w których faktycznie można dowieść, że urzędnik z pensją od pięciu do sześciu tysięcy rocznie, może bezpiecznie przetrwonić dwa albo trzy razy tyle, a jeszcze prócz tego zarobić gotówki od dwudziestu do pięćdziesięciu tysięcy albo i więcej!...

Owe czasy „republikańskiej prostoty“, czasy oszczędności, czasy skromnych obyczajów, czasy washingtońskie, w których prezydent republiki przyjmował swoich gości w schludnem pomieszkaniu wiejskiem o jednem piętrze, prosił na skromny obiadek, na pogadankę przy filiżance herbaty i t. d., już przeminęły! a natomiast nastały czasy niesłychanej wystawności, azjatyckiego przepychu i zbytków, szalonej rozpusty i marnotrawności bez granic.

Wszystko to doprowadziło do tego, że jakiś tam porządny obywatel, mający tylko tysiąc albo dwa tysiące dochodu rocznego, a chcący pokazać się jako tako w towarzystwie, nie jest w stanie utrzymać się, szczególniej kiedy obarczony jest liczną familią. Znamy tutaj wiele dam, żon poważnych naszych krezusów, których rachunek za same tylko rękawiczki do kilku tysięcy rocznie wynosi.

Duch naśladownictwa i wystawnego życia owionął prawie wszystkie warstwy społeczeństwa, każdy stara się prześcignąć swego sąsiada, a kiedy mu środki do tego nie wystarczają, rzuca się szalenie na tysiąc spekulacyj godziwych i niegodziwych, aby tylko zaspokoić swoje żądze.

Zdarzają się tu często okropne wypadki, które dowodzą, do jakiego stopnia chciwość pieniędzy i zepsucie obyczajów z pogwałceniem nietylko wszelkich zasad moralności, ale i z poświęceniem wszelkiego uczucia ludzkiego doszły. Niedawno temu był tutaj w Sacramento, stolicy państwa Kalifornii o kilkadziesiąt mil od San Francisko odległej, pewien Mister Day, który tam dość długi czas przebywał, i na ostatnich elekcjach wybrany został na urząd „administratora dóbr publicznych*). Był to człowiek średniego wieku, żonaty i miał kilkoro dzieci. Zresztą uchodził za bardzo godnego i dobrze się mającego obywatela i był poważanym od wszystkich. Po niejakim czasie swego urzędowania spostrzegłszy, że posada nieprzynosi mu tyle, jak to sobie obiecywał, w celu powiększenia swoich dochodów, zaczyna spisywać listę wszystkich tych ludzi zamieszkałych w jego dystrykcie, którzy będąc bogaci a bezżenni albo bezdzietni, a którym jakoś nie chciało się prędko umierać — w celu posprzątania ich z tego świata jakimkolwiek sposobem. Do wykonania tego planu używał on kilku ludzi z najniższej warstwy społeczeństwa, i za pomocą bardzo korzystnych obietnic wynagrodzenia, wymógł tyle na nich, że ci dali się namówić do spełniania zabójstw na tych osobach, które on im po kolei będzie wskazywał. Do jakiegoś czasu jakoś to się udawało, nikt niemiał najmniejszego podejrzenia, aż nareszcie przypadek zdarzył, że cała rzecz się wydała po śmierci niejakiego p. Tulis, posiadacza ziemskiego, bardzo bogatego, którego znaleziono zamordowanego okropnie w własnym domu. Naczelnik i jego wspólnicy wyjąwszy jednego, któremu udało się skryć, zostali aresztowani, i oczekują wyroku. Rzecz ta wywołała tu w całem społeczeństwie okropne poruszenie!

Drugi wypadek niemniej przerażający, chociaż nie na tak wielkie rozmiary, zdarzył się tu parę dni temu w miasteczku „Oakland“, w bliskości od San Francisko. „Coroner“ czyli urzędnik tamtejszej miejscowości, czyniący wizję ciał zabitych, lub umierających śmiercią nienaturalną, niemając także wielkich dochodów ze swojej posady, w dodatku do wynagrodzenia wyznaczonego mu prawie za każdą wizję ucinał głowy wszystkim tym nieboszczykom, co przechodzili przez jego ręce, i sprzedawał takowe za dość znaczną cenę, niektórym ciekawyw zwolennikom eskulapa. Nieborak obecnie osadzony w więzieniu, oczekuje wyroku, i podobno, że drogo przypłaci swoją nieświadomość prawa, które bardzo surowo karze za profanację ciał zmarłych.

Podczas kiedy w Europie, mianowicie w Moskwie i w Niemczech wszystko chyli się ku nieodzownemu przesileniu, komplikują się, plączą i wikłają coraz bardziej w Ameryce stosunki polityczne i socjalne. Na całym świecie, gdzie tylko się spojrzy, te same potrzeby, te same niedostatki, ta sama mizerja, i toż samo pasowanie się z cierpieniami ziemskiemi. W Europie jest to walka z despotycznym rządem, tu zaś w Ameryce walka jednych klas naprzeciw drugich, która czem dłużej się przeciąga, tem bardziej się rozognia, a która w końcu musi być rozstrzygniętą za pomocą partyj egzystujących.

Wszystkie partje dawne i nowo powstałe niezmiernie są czynne.

Republikańska partja składa pieniądze, demokratyczna trwoni je, nacjonalna robi pieniądze — a socjalistyczna, czyli r o b o t n i c z a (ostatnie dwie świeżo powstałe) potrzebuje pieniędzy — każda z tych pragnie d l a d o b r a l u d u (?) przyjść do steru, i uciskać drugie!.... Tak już dawniej bywało na całym świecie, a szczególnie we Francji. Wiele mówiono, szumnie rozprawiano o prawach człowieka, choć tak zwani „posłannicy ludu“ nie mieli dosyć wyrazów, ażeby później te same prawa, te same obowiązki podeptać nogami. Oto jest właśnie obecny stan rzeczy w dzisiejszem społeczeństwie.

Despotyczne rządy, jakoteż tak zwane liberalne, miały zawsze do siebie to, że w swojem samolubnem obłąkaniu zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, nie miały nic bardziej na oku, jak tylko rządzić, panować — a zarazem wyzyskiwać masy narodu. Rzecz naturalna, że wszystko to musi mieć swój koniec. Naród silny i pracowity skoro zobaczy się skrępowanym w swych zapędach ku polepszeniu bytu, domaga się pomocy i ratunku, — i jak mu tylko tego odmówią, chwyta się ostateczności, jak tego mamy świeży przykład nietylko w Europie, ale i tu w Ameryce.

. . . . . .

Wkrótce po uśmierzeniu tych rozruchów, wywołanych przez nadużycia naszych satrapów, a jakie miały miejsce w całej unii, szczególniej w Baltimore, Filadelfii, Nowym Yorku, Pittsburgu, Chicago, St. Louis, tysiące robotników bez chleba i w jak najopłakańszej nędzy udało się z prośbą do kongresu, błagając usilnie u stóp Kapitolu w Waszyngtonie o obmyślenie środków w celu ulzenia cierpieniom, a mianowicie w celu przysporzenia pracy, prosząc o wyznaczenie pewnych funduszów na kolonizacje, o zrównoważenie opodatkowania itp., — lecz kongres ten, czyli najnowsze Ciało prawodawcze w kraju, i najwyższa reprezentacja krajowa, bynajmniej nie uwzględnił tych słusznych żądań, i przyjął je z jak największą obojętnością.

Właśnie w czasie największej niedoli, która ciężyła nad całym krajem, szafowano milionami dla swoich protegowanych i ulubieńców („Mignons“), na korzyć monopolów, na korzyść olbrzymich pieniężnych korporacji — a publiczne obszary ziemi, zamiast dostać się w ręce ludu pracowitego zasekwestrowały koleje żelazne itd. i to prawie ze szkodą każdego obywatela naszej „Rzeczypospolitej.“ Co ci panowie mają się tam troszczyć o „dobro ludu,“ aby tylko ich kieszenie nie były próżne.

Wszystko to musi już raz wziąć swój koniec. Od czasu kiedy naród przekonał się, że z tej strony niema żadnej pomocy, pragnie pochwycić swoją sprawę we własne ręce — ażeby tym panom przypomnieć trochę ich obowiązki. Nie jesteśmy wprawdzie prorokami, ale są tu znaki na niebie i na ziemi, z których wnosić trzeba — że na coś wielkiego się zanosi — jakiś przewrót, jakieś wielkie wstrząśnienie w całym kraju bodaj czy wkrótce nie nastąpi.

Socjalizm i komunizm groźnie głowy podnoszą — po całej unii wzdłuż i w szerz a szczególniej po wielkich miastach, robotnicy silnie się organizują, odbywają regularnie swoje mityngi, roztrząsają na nich sprawy krajowe, publiczne — a zarazem w tajemnicy opatrują się w broń, amunicję itp.

Dawne partje, jako to republikańska i demokracyjna, chociaż zużyte i zdają się schodz

nają; wówczas walka z rozhukanym żywiołem jest niebezpieczna, i częstokroć nie jeden przeprawiając się przez Dniestr, znalazł w objęciach zimnych fal śmierć straszną! Mieszkańcy powyższych wsi, mają do sądu powiatowego w Monasterzyskach tylko pół mili a do starostwa w Buczaczu $3^1/_2$ mili i to przeważnie gościńcem murowanym.

Zmiana ta jednak nie podobała się i niezadowolniła kliki propinacyjnej, bo były starosta w Buczaczu p. Andahazy nigdy nie miał żadnych względów dla podobnych indywiduów, trzymał się literalnie prawa. Klika ta poczęła więc agitować, by napowrót wspomniane miejscowości należały do sądu i starostwa w Tłumaczu i wniosła w tym przedmiocie petycję do Rady powiatowej tłumackiej. W skutek tego wydział Rady powiatowej tłumackiej wydelegował w celu zbadania sposobu myślenia mieszkańców, zastępcę prezesa Rady powiatowej ks. Szaparowicza i sekretarza p. Wereszczyńskiego.

Owi delegaci przyjechawszy do wspomnianych wsi, poczęli misję swoją nie bardzo zgodnie z istniejącą ustawą. P. sekretarz Wereszczyński kazał naczelnikom gmin zwołać Radę gminną, i wbrew przekonaniu i życzeniom tejże uchwalić, iż należeć pragną do sądu i starostwa w Tłumaczu. Jeżeli którykolwiek naczelnik gminy wzbraniał się zadość uczynić wymaganiom p. sekretarza, używano środków doraźnych a mianowicie: korkowych, a nadto traktując tychże nieinteligentnie słowami: „Ty murgo znajesz — szczo ja znaczu — ty żebyś sia powisyw to ja tak zroblu jak meni sia chocze“! A gdy naczelnik gminy z Międzygórza począł mu przedstawiać, iż dla gmin wielkiem jest dobrodziejstwem, że przydzielono je do Buczacza, p. sekretarz za to potraktował go kilkakrotnie ręką po karku, w skutek czego naczelnik zaskarżył p. sekretarza za zniewagę czynną do sądu.

Dziwić się wcale nie należy, iż pomiędzy mieszkańcami wspomnianych wsi stało się przysłowie: „że wysokaja autonomja jizdyt nam po karkach“! P. sekr. Wereszczyński ma widocznie osobisty cel w tym, by powyższe miejscowości należały do Tłumacza, zakupił on górę kamienną i żąda by w każdej gminie drogi prywatne wyszutrowane były kamieniem, z czego korzyści ma niemałe.

Otóż nie pozostaje nam nic innego jak użalić się na takie postępowanie publicznie i oświadczyć, że życzeniem naszem było i jest należeć do sądu powiatowego w Monasterzyskach a starostwa w Buczaczu.

— **Kraków** 6. lutego. Wczoraj wieczór odbyć się miał w kościele św. Piotra o godzinie 6. ślub Adolfa Kybaya, feldwebla i pierwszego skrzypka przy muzyce wojskowej 12. pułku piechoty. W kościele byli już wszyscy goście zgromadzeni, a w domu czekała narzeczona przybycia narzeczonego. Gdy jeszcze o godz. 7. nie było go widać, zamknięto kościół i zarządzono za nim poszukiwania. Jakoż o godz. 8. znaleziono go w jego własnym pokoju — powieszonego, i już bez życia. Ponieważ Adolf Kybay był bardzo porządnym człowiekiem, poczas 8-letniej swej służby nie dostał nigdy najmniejszej nagany i nawet powodziło mu się bardzo dobrze, przypuszczają przeto, iż popełnił samobójstwo w anormalnym stanie umysłu.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego wyszły „Mazurki salonowe“ kompozycji p. Sidorowicza. Świeżość tematu i poprawna faktura zaleca te mazurki, o których znawcy wyrażają się nader pochlebnie.

— „Historja pierwotna Polski“ przez Juljana Bartoszewicza. Wydanie pierwsze w Krakowie. W czasie ogólnej posuchy na dzieła rzeczywistej naukowej wartości, ukazanie się „Historji pierwotnej Polski“ jest nader pożądanem zjawiskiem. Nieboszczyk Julian Bartoszewicz jnż Historją literatury w Polsce zajął wybitne samodzielne stanowisko, — rzeczą zaś niniejszą podniósł je do wyższej jeszcze godności w zakresie badań dziejów naszego narodu. Oparłszy się na źródłach starożytnych i średniowiecznych pisarzy piórem wytrawnego badacza, kreśli prawdziwą epopeję życia słowiańszczyzny. Polska zajmuje tu przodownicze stanowisko, która wyłaniając się z rzeszy słowiańskiej, „musi z obowiązku sumienia, z powinności historycznej wywracać panowanie Waregów i Niemców wśród Słowian.“ Wedle przekonań autora „świat słowiański wywoływał Polskę, pożądał Jej, wystąpiła więc, tworzyła państwo większe jak samonowe, świętopełkowe, najdostojniejsze, bo najwięcej skupiało narodów ku przyszłej wspólnej pracy około powszechnego dobra. W podbojach więc pierwszej epoki leży kwestja jej życia. Biada Waregom i Niemcom!

Z takiego punktu widzenia ocenia Bartoszewicz walkę słowiańszczyzny z germanizmem, Waregami i madiaryzmem — uważa ją jako walkę przeciwnych sobie żywiołów i cywilizacji. Od zwycięztwa jednej strony zależy śmierć drugiej — śmierć całej słowiańszczyzny byłaby niechybną, gdyby Polska nie podjęła sztandaru jej wolności. W ogóle w całej książce autor przeprowadza dzieje i cywilizację Polski i słowiańszczyzny, a nie opowiada jedynie historji wojen i królów, jak dotąd praktykują jego poprzednicy. Wprowadza on tu obszernie i z całą znajomością rzeczy dzieje Rusi.

Zastrzegając sobie na później obszerny rozbiór tego dzieła, nadmieniamy, że w naszej literaturze nie ma drugiego, któreby się z niem mogło równać, tak pod względem nowych zupełnie, samodzielnych poglądów, jak i wykwintności języka. Czytasz to dzieło jakby powieść najżywszą — a radbyś nie uronił najmniejszego szczegółu z tej wielkiej epopei słowiańskiej, opowiedzianej nader przystępnym językiem.

Gospodarstwo przem. i handel.

Rozporządzenie c. k. namiestnictwa z dnia 23. listopada 1878 do l. 60.021 względem rewizji zwierząt na stacjach kolejowych zmienia się w sposób następujący:

Ładowanie i wyładowanie bydła rogatego, owiec i kóz dozwolone jest tylko w stacjach kolejowych do tego upoważnionych.

Komisje ustanowione wedle postanowienia §§. 8. lit b. i 12. lit. i. rozp. min. z dnia 7. sierpnia 1868 dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1867 nr. 28 dla oględzin policyjnych tychże zwierząt na każdej do ładowania lub wyładowania takich transportów upoważnionej stacji kolejowej, złożone być mają z osób do tego upoważnionych.

Komisje te mają przy ładowaniu lub wyładowanin bydła rogatego, owiec i kóz ściśle przestrzegać postanowienia powołanych paragrafów ustawy z r. 1868 i rozporządzenia c. k. namiestnictwa z d. 10. kwietnia 1877 do l. 17.398.

Bez poprzednich oględzin i potwierdzenia stanu zdrowia niepodejrzanego zwierząt powyż wymienionych na odnośnym paszporcie, nie wolno zarządom kolejowym przyjmować takich trzód do transportu kolejowego lub wypuszczać ich z dworca kolejowego do obrotu lub handlu.

Rozporządzenie c. k. namiestnictwa z d. 23. lipca r. 1878 do l. 37.603, którem zakazano zarządom kolejowym przyjmowania nierogacizny do transportu kolejowego bez świadectwa zdrowia, i z d. 4. listopada r. 1878 do l. 54.461, którem nakazano przy ładowaniu lub wyładowaniu nierogacizny oględziny tejże przez komisje, znoszą się o tyle, że na przyszłość świnie tutejszo-krajowego pochodzenia, ani przy ładowaniu ani przy wyładowaniu nie mają podlegać oględzinom weterynarno-policyjnym, i że na każdej stacji kolejowej przyjęte być mogą bez świadectwa zdrowia. Świnie zaś pochodzące z Moskwy i z Rumunii i nadal traktowane mają być podług postanowienia powołanych rozporządzeń.

Inne postanowienia rozporządzenia na wstępie powołanego względem przekroczenia tych postanowień i wynagrodzenia za oględziny bydła, nie zostają zmienione. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Lwów dnia 6. lutego. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·— do 8·— zł., — żyto od 4·25 do 4·90 zł., — jęczmień od 4·50 do 6·— zł., — owies od 4·25 do 4·60 zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·75 do 5·25 zł., — kukurudza nowa od 4·25 do 4·75 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., — groch pastewny od 4·25 do 4·50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 7·50 do 8·— zł., — bobik od —·— do 5·25 zł., — wyka od 3·75 do 4·25 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 35 do 45·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 32·— do 36·— zł., — kminek od 30·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 8·— zł., do 11·50 zł., — rzepak letni od 9·— do 10·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·— do 9·— zł., — nasienie lniane od 10·— do 10·50 zł., — nasienie konopne od 8·— do 8·30 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od —·— do 26·— zł., w terminie na miesiąc maj do 29·25 zł.

Depesze telegraficzne.

Rzym 3. lutego. Przy rozprawie nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, zbijał Crispi bardzo chaotycznie onegdajszą mowę byłego ministra Visconti-Venosta. To wysławiał mniemaną przychylność Bismarka dla włoskiej lewicy, tej przypisując wyłącznie zasługę przymierza z Niemcami; to wnet potem wszelką wojnę z Francją nazwał bratobójczą. Zaprzeczał, jakoby w kwietniu r. 1878 było naprężenie między Włochami a Austrją, i oświadczył, że Bismark nie chce starcia włosko-austrjackiego, gdyż musiałby bronić Włoch. Crispi pragnie zorganizowania czterech silnych, niezawisłych narodów na półwyspie Bałkańskim; Włochy mogą być spokojne, jeżeli traktat berliński będzie rzetelnie wykonywany, co jednak jest rzeczą wątpliwą.

Minister Cairoli oświadczył: „Obejmując prezydenturę gabinetu, w istocie nie zastałem żadnych przymierzy, za co poprzedników moich chwalę; zawsze jednak sytuacja była trudna i zawikłana. Na kongresie trzymały się Niemcy, Francja i Włochy jednego programu pokojowego. Poruszona z Wiednia w maju z. r. wymiana zapatrywań pozostała bezowocną. Podsuwane przez Anglię nabycie Kwarneru i Istrji dla Włoch odepchnęliśmy, gdyż naród włoski był za neutralnością.“ Dalej bronił Cairoli tak samo jak Corti i de Launay traktatu berlińskiego, tudzież odrzucał uznanie niepodległości Rumunii, jeżeli ona nie zaprowadzi równości wyznań (chodzi tu o żydów; pr. r.), którą tra[illegible]erliński nałożył wszystkim przyszłym p[illegible]m podbałkańskim. Mussi był wysłany do [illegible]isu jedynie dla zdania sprawy. Mianowani[illegible]ravellego inspektorem skarbowym w Egipc[illegible] jest dla Włoch cennym sukcesem. Morderca Pe[illegible]oda (konzula włoskiego w Bośnii w czasie [illegible]kampanii) zostanie skazany, a gabinet włoski energicznie poparł żądanie wdowy Perroda wynagrodzenia w sumie 80.000 złr.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Umowa, zawarta między Austrją a Niemcami, znosząca artykuł V. traktatu paryskiego a dozwalająca Niemcom wcielić Szlezwik bez pytania się ludności, zawartą została już przed pięciu miesiącami, teraz zaś dopiero została w Berlinie ogłoszoną. Domyślają się, że było to wynagrodzenie Niemiec za przyzwolenie anneksji Bośnii i Hercegowiny. Stańczycy usprawiedliwiali ten krok Austrji ustąpieniem Mac Mahona a wyniesieniem na prezydenturę republikanina Grevyego. Z takiem państwem — pisze wiedeński Stańczyk do *Kurjera Pozańskiego*, nie może Austrja się wiązać, ani też uwzględniać teraz okoliczności, że artykuł V został za pośrednictwem Francji włożony do traktatu paryskiego, więc bez zapytania się jej, nie powinienby być zniesionym. Tymczasem pokazało się, że stało się to przed pięciu miesiącami, gdy jeszcze o ustąpieniu Mac Mahona nikt nie myślał, i gdy ministerstwo monarchiczne z 16. maja było u steru. Cała więc obrona stańczykowska była wymyślona.

Dzienniki niemieckie jak mogą starają się osłabić znaczenie zmiany rządu we Francji. *National Ztg.* pisze np. co następuje: „Ludzie, znający bliżej naród francuski i wielu znakomitych pisarzy, twierdzą, że Francuzi mimo całej swej równości, są narodem arystokratycznym, że Paryż z wszystkiemi rewolucjami, barykadami i komuną czuje się jedynie szczęśliwym pod monarchicznemi rządami Ludwików XIV., lub Napoleonów. Jakaż tedy czeka przyszłość Francję pod rządami prawego wprawdzie i nieskazitelnego prezydenta, ale obywatela wyszłego z ludu, i nawykłego do najskromniejszego życia? W rzeczypospolitej jest zawsze wpływ mas dwa razy tak silnym, jak w monarchii. Pomiędzy rządem a narodem nie ma klasy pośredniej, arystokratycznej, nie ma żadnej stałej hierarchii świata urzędniczego. Czy zachowawcza rzeczpospolita zniesie i wytrzyma taki wpływ i nacisk mas? Czy Paryż, nawykły do zbytku, używania i dworskiego przepychu, potrafi się pogodzić z republikańską prostotą? Pytania te nasuwają się mimowolnie po wyborze Grévego na prezydenta rzeczypospolitej, podczas gdy za rządów Mac-Mahona mowy być o nich nie mogło. Obywatelska rzeczpospolita nie rzuci się pewno nigdy w awanturnicze wyprawy wojenne, tem mniej, że naród nauczył się cenić błogosławieństwa dobrobytu, jakie mu przyniosły lata pokoju, począwszy od r. 1871. Problemat, jaki rozwiązać należy, spoczywa zupełnie w wewnętrznych stosunkach Francji, w charakterze narodu. Ani jeden człowiek, ani jeden dziesiątek lat nie pokonają tego zadania, rozwiązanem być ono może tylko zwolna przez generację. Jeżeli Juliuszowi Grévy uda się położyć podwalinę do takiej pokojowej rewolucji, jeżeli potrafi zapewnić panowanie prawu wobec różnych zakusów i knowań, jeżeli potrafi Francuzów, nawykłych do blasku, pompy i wystawności, przyzwyczaić do skromności i prostoty republikańskiej — w takim razie z dniem 30. stycznia 1879 rozpocznie się nowa epoka dziejów Francji, w takim razie wszystkie walczące dotąd ustawicznie z sobą żywioły nowej w r. 1879 odrodzonej Francji, zleją się ostatecznie w jedno wielkie wspólne koryto. Czy to istotnie nastąpi — przyszłość okaże.“

Wobec ogromnego napływu wychodźców chińskich do Stanów Zjednoczonych, a mianowicie do Kalifornii, opinia publiczna w tym kraju, oddawna domagała się środków, mogących ograniczyć napływ tych przybyszów, robiących niebezpieczną konkurencję robotnikom, rzemieślnikom, a nawet rolnikom i fabrykantom europejskim w Unii. Obecnie kongres w części zadosyć uczynił powszechnemu żądaniu. Izba reprezentantów w Washingtonie, większością 155 głosów przeciwko 72, postanowiła, że odtąd, żaden okręt nie może przewieźć do portów Unii na jeden raz więcej nad piętnastu chińczyków. W razie przekroczenia tego postanowienia, statek płaci 100 dolarów kary za każdego przewiezionego chińczyka nad liczbę oznaczoną.

Birżewyje Wiedomosti donoszą, że asenterowani do wojsk gwardyjnych rekruci tegoroczni z powiatu astrachańskiego i jenotajewskiego na rozkaz cara zostali powstrzymani w transporcie do Moskwy i Petersburga, i mają być internowana w nowogrodzkiej gubernii na odosobnionem miejscu. *Dniewnik Siratowski* umieszcza list lekarza, odkomenderowanego do Wetlanki, według którego na 450 chorych w tej miejscowości umarło 449. Prócz tego epidemia rozszerza się gwałtownie w kierunku granicy gubernii saratowskiej.

Tryest 6. lutego. Z Konstantynopola z 29 podróżnymi przybyły parowiec Lloyda „Apollo“ udał się na 24 godzin pod obserwację do lazaretu kwarantanowego. Inny na linii tesalskiej kursujący parowiec Lloyda, który i do Saloniki wstępuje, ma dzisiaj zawinąć. Odbędzie on także prawdopodobnie kilkodniową kwarantannę. (Polit Corr.)

Konstantynopol 5. lutego. Rada ministrów przyjęła ostatecznie w całości wspólnie ułożony turecko-moskiewski traktat pokoju i postanowiła polecić go sułtanowi do ratyfikacji i do podpisu.

Z uwagi na bliską ewakuację Adrjanopola prrez Moskali, ustanowiła Porta komisję, mającą przygotować zaprowadzenie w Rumelji na nowo tureckiej administracji cywilnej.

Tryest 6. lutego. Według telegramu jeneralnego konzula ze Saloniki do tutejszej władzy morskiej orzekli lekarze, że choroba która wybuchła we wsi Sanikowa koło Xanthi jest tyfusem plamistym, skomplikowanym w jednym wypadku z dymienicą (metastasis bubonica). W skutek tego zasiągnęła wspomniana władza zdania sanitarnego referenta krajowego, który tę chorobę uznał jako nadzwyczaj podejrzaną i identyczną z dżumą wschodnią.

Węgierska władza morska w Fiume zarządziła we wszystkich jej podległych portach i urzędach sanitarnych, użycie przepisanych środków względem wszystkich statków nadchodzących z portów tureckich lub w ogólności z morza egejskiego.

Petersburg 6. lutego. Według telegramów z dnia wczorajszego miał być w zadżumionych dystryktach przedwczoraj tylko jeden chory.

Wersal 6. lutego. Orędzie Grévyego zaznacza, że prezydent nigdy nie podniesie walki przeciw woli narodu, wyrażonej przez konstytucyjne jego organa. Rząd będzie miał przedewszystkiem na uwadze utrzymanie spokoju, bezpieczeństwa i zaufania; będzie ustawy według ich ducha liberalnie i sprawiedliwie wykonywał; będzie orędownikiem wszystkich prawowitych interesów i śmiałym obrońcą prawa państwowego. Z troskliwości jego o wielkie instytucje kraju przypadnie znaczna część armii, której cześć i interesa rząd nieustannie będzie miał na uwadze. Będzie on czuwał, żeby tacy urzędnicy w służbie rzeczypospolitej byli, którzy nie są jej nieprzyjaciołmi lub też oszczercami, i tym sposobem do utwierdzenia pokoju się przyczyniali. Senat i Izba przyjęły to orędzie hucznemi oklaskami. Gambetta objął prezydjum po krótkiej przemowie. Sprawę amnestji odesłano do biór.

Widdyń 6. lutego (prywatny). Granica Bułgarji została zupełnie zamknięta przez władze rumuńskie. Zaprowadzono jak najostrzejszą kwarantannę i przecięto zupełnie wszelką komunikację z Bułgarją, tak dalece, że nawet listów nie przepuszczają. Powodem tego jest to, że w armii moskiewskiej wybuchła dżuma.

Budapeszt 6. lutego. Izba poselska prowadziła dalej rozprawy nad pożyczką. Minister skarbu Szapary bronił projektu w dłuższej mowie. Jutro zakończy się ta rozprawa. Tisza odpowiedział na interpelację dotyczącą organizacji zarządu w Bośnii i Hercegowinie. Tisza powtórzył, iż zajdzie konieczność, w porozumieniu z państwem przedlitawskiem, ułożyć prawodawcze postanowienia co do prowizorycznego rządu w tych krajach. Jeżeli to się dotychczas nie stało, to przyczyną jest sytuacja w drugiej połowie monarchii. Czy porozumienie takie przyjdzie do skutku, trudno wiedzieć dzisiaj, ale w każdym razie od powodzenia rokowań zawisło dalsze postępowanie. Dotychczasowe zarządzenia nie mają cechy definitywnej, i nie uprzedzają w niczem późniejszych prawodawczych postanowień, mając jedynie na celu prowadzenie administracji. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości większością 10 głosów.

Rzym 6. lutego. Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych siedmiodniowa kwarantanna, zaprowadzona dla okrętów przybywających z morza Czarnego i Azowskiego, przedłuża się na 20 dni, i rozciąga się na wszystkie statki płynące z portów tureckich, greckich i czarnogórskich. Równocześnie rejestr pewnych towarów, których wprowadzania zabroniono, został pomnożony.

Przyjechali dnia 7. lutego 1879.

HOTEL ZORZA: S. hr. Badeni z Radzichowa. J. hr. Szeptycki z Przelbic. J. Bocheński z Mużyłowa. W. Czaykowski z Medwedowic. Dr. J. Rappaport z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Strassern z Borysławia.

HOTEL LANGA: M. Wexberg z Paryża. G. Sachsenhaus z Jarosławia.

HOTEL ANGIELSKI: T. Serwatowski z Bucniowa. Z. Słonecki z Jurowca.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 7. lutego 1879.
Po raz pierwszy:

Meloman don Juanem

Krotochwila w 1 akcie Henryka hr. Łączyńskiego.
Po raz drugi:

PAN BENET

Komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

Mąż pieszczony

Komedja w 1 akcie ze śpiewkami z fran. L. Thiboust.
Porządek przedstawienia: 1. „Pan Benet.“ 2. „Meloman Don Juanem.“ 3. „Mąż pieszczony.“
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro po raz pierwszy: „**Dama treflowa**“, kom. w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.
W teatrze Rozmaitości drugi występ p. F. de Blanche i „**Kwiat z Tlemcenu**“, komedja w 1 akcie z francuzkiego.

Lwów, z Izby handlowej, 6. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	215 —	217 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	119 75	122 25
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	249 —	252 -
„ kred. gelic. po 200 złr. .	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	86 -	86 70
„ „ „ 4 „ „ .	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres. .	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	90 90	91 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	85 35	86 20
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa . . .	23 50	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 52
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 30	9 36
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebrny . . .	1 64	1 74
„ „ papierowy . . .	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 35	58 - -
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 6. lutego 1879.
godzina 2. minut 17. popołudniu.

Losy kredytowe	161.25.	Węgier. kred.	214.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	93.25
Unionsbank	62.25.	Kolej Kar. Lud.	216.50
Nordbahn	205.25.	Kolej Połud.	63.25
Kolej Alföld.	115.75.	Kolej Elżbiety	158.75
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	115.25
Rudolfsbahn	116.50.	Wied. Comunal.	90.25
Węg. obl. p. w zł.	65.50.	Galic indemniz.	85.60
Losy z r. 1864	144.75.	Kolej siedmiog.	106.50
Verkehrsbank	105.50.	Losy tureckie	22.50
Renta węg. 6 %	82.15.	Kolej Państw.	241.25
Bankverein	101.50.	Rosy. rubel pap.	1.11
Losy węgier.	79.50.	Marki niemieckie	57.65
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 6. lutego.
godzina 10 minut 36 przed południem.

Akcje kredytowe	214.30	Anglo-Austrjackie	93.75
Kolei Kar. Lud.	216.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	—.—	Napoleondor .	9.32 1/2
Rosyj. banknoty	1.11 1/2	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 6. lutego.
godzina 5 minut 52 popołudniu.

Russ. Bankn.	193.35	Credit Actien .	388.—
Lombarden .	111 50	Galizier . . .	94.50
Rumänier	29 60	Oesterr. Banknot.	173 70

Usposobienie: bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	80 75	81 50

Lwów d. 7. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Wiedeń 5. lutego.	płacą złr.	żąda. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 55	61 70
„ „ w srebr. 5 „	62 85	63 —
Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k.)	306 —	309 —
1839 1/2 losu „ „	306 —	3 9 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	108 50	109 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	113 25	113 75
1860 „ 100 „ „	125 -	125 50
1864 „ 100 „ „	144 25	144 75
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	141 50	142 50
Renta złota 4 prct.	74 40	74 55
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 60	86 -
Bukowińskie	79 75	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	82 5	82 20
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 25	102 50
Węgierska poż. po 100 złr.	79 75	80 —
Tureckа pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	93 25	93 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	213 —	213 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	213 50	213 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	— —

	płacą złr.	żąda. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	778 —	780
Unionbank po 100 złr.	62 25	62 50
Vereinsbank po 100 złr.	—	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	105 50	106
Wiedeński Bankvereiu po 100 złr. w. a.	101	101 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	31 —	32 —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	15 5	116 50
Dniestrzańskiej „ „ „	491	493
Elżbiety „ „ m. k.	158 —	58 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2052	2056
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	127 50	28
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	216 50	216 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	119 75	120 25
Morawsko-Sziąska (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	110 —	110 50
„ „ lit. B. po 200 „	52 50	53 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 50	117 —
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	106 50	107 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	241 -	241 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	63 —	63 50
Tramway wied. po 200 zł.	168 50	169
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	79 50	80 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	114 75	115 25
Węg. wsch. (Osśb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	107 50	1 8

	płacą złr.	żąda. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	—
„ „ wied. po 200 „	—	— —
„ tanich pom. po 100zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 —	110 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 50	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a	86	86 50
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50	92
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— -
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	—
„ „ w. a. 5 „	100 -	100 15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 50	67 75
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 75	68 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	64 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 50	93 -
„ em 1862 5 prct.	91 30	91 60
„ em. 1870 5 „	82 —	82 50
„ em. 1872 5 „ „	87 50	88 -
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	97 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 90	100 20
„ II. em. 5 prc.	99 60	99 90
„ III. em. 1871 300	96 50	97 -
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6 25	76 50

	płacą złr.	żąda w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	70 75	71 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	66 —	67
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75 3	75 70
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	72 —	72 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	71 75	72 25
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	62 7	63 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	61 25	61 50
Klary po 40 złr. m. k.	31	31 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	6 —
Krakkowska po 20 zł.	15 -	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	29 25	30 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 60	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 -	41 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	32 75	33 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24	24 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 2	27 75
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	7 05	57 20
Frankfurt 100 mark	05	57 20
Hamburg 100 mark	05	57 20
Londyn 100 funt. szterl.	65	116 90
Paryż 100 franków	0	46 35

Mila od Lwowa
przy gościńcu murowanym,

Folwark

obejmujący 150 morgów ornego pola, propinacja niesie rocznie złr. 280; — budynki w najlepszym stanie, jest **do nabycia za złr. 23.000 w. a.**

Kapitału w gotówce potrzeba złr. 13.000, reszta pożyczka Towarzystwa ziemskiego kredytowego. 1558 2—3

Bliższa wiadomość na listy frankowane **S. P.** *poste restante* Lwów.

Panna służąca

uzdolniona kompletnie do robót w jej zakres wchodzących, poszukuje posady na wsi lub w mieście w domu większym. Adres N. W. post rest. Andrychów.
1560 2—2

Młoda osoba

dobrze wychowana, z dobrej familii życzy sobie przyjąć miejsce towarzyszki, albo do zarządu w zamożnym domu we Lwowie. Świadectwa jak najlepsze. Adres (N. N. Nr. 17.) Administracja „Strzechy Ojczystej“ we Lwowie. 1570 1—3

Tylko za 50 ct. (jako ceny losu, można wygrać) **1000 dukatów w złocie.**

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: **1000, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł.** i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem

3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1061 9—10

Ciągnienie odbędzie się pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 25. LUTEGO 1879.
Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 20 centów na przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.

Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.

Tych losów nabyć można we Lwowie w handlu Fr. Schubutha i Syna.

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST
i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
1250 **we Lwowie.** 3—?

Z dwoma wielkiemi magazynami i trzema osobnemi wychodami,

Sklep

na placu Marjackim l. 6, w domu Peuthera **jest od 1. lipca r. b. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

KATARY, KOKLUSZE,
GRYPY, ZAPALENIE
PIERSI i DYCHAWEK.

PASTA i SYROP

piersiowy NAFE
z Arabii P. Delangrenier
w Paryżu.

Posiada na te słabości niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.

Skład we Lwowie w aptyce P. Krzyżanowskiego obok brygidek w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego. 1020 5—10

Na międzynar. wystawie w **Norymberdze 1877** największa i jedyna premia za wyświetlone **rozsady chmielowe**

H. MELZER,

ajent dla chmielu i **rozsadów chmielowych w SAAZU** (w Czechach).

Wystawa okręgowa w **Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i premia za **rozsady i sprzęty.**

Niniejszem zawiadamiam wszystkich P. T. interesowanych, że przesyłka moich

rozsadów chmielowych z Saazu

(powszechnie uznanych i kilkakrotnie premiowanych) 1218 2—10

rozpoczyna się od połowy kwietnia. Zamówienia proszę nadesłać w należytym czasie. Za wyborność takowych gwarantuję. Wyjaśnienia i broszury co do sposobu uprawy *gratis*.

Toalety balowe i wieczorowe

na obecny karnawał wykonuję z największą starannością, również na łaskawe zamówienia uskuteczniam

gotowe suknie balowe

z własnych materji i kwiatów 1415 6—6

po cenach bardzo umiarkowanych.

Józefina Dąbrowska

właścicielka magazynu krawieczczyzny damskiej,
we Lwowie przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro.

TUTKI cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabyce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Użycie maszyn rolniczych w celu zastąpienia rąk ludzkich jest wielkiem ułatwieniem w gospodarstwie. Ułatwienia w nabyciu są wielkie, jedna niedogodność przy maszynach jest trudność naprawy, jak się popsuje, brak warstatów naprawy, w którychby niedrogo i dobrze maszyny naprawiano; dlatego obok zakładania składów maszyn rolniczych należałoby urządzić warstaty naprawy.

Otóż p. L. Czekoński, zakładając skład machin w Czortkowie, urządził warstat naprawy, czem wielce się przysłużył okolicy i ułatwił zastępywanie rąk ludzkich maszynami.

W roku zeszłym oddałem do warstatu naprawy p. L. Czekońskiego w Czortkowie lokomobilę z młocarnią, którą inni handlarze maszyn rolniczych uważali za tak zniszczoną, że niepodejmowali się naprawy. Dawali mi za locomobilę wraz z młocarnią 1.200 złr., radzili wziąć nową, bo to im więcej zysku przynosi.

Warstat pana L. Czekońskiego za 1000 złr. tak wyrestaurował locomobilę wraz z młocarnią, że przez cały perjod czteromiesięczny młóciła jak nowa i nieulegała popsuciu. Za tę sumę, którą mi dawano za całą locomobilę wraz z młocarnią, mam maszynę tak dobrą jak nowa.

Uważam więc za obowiązek podać to do publicznej wiadomości i polecić warstat naprawy pana L. Czekońskiego w Czortkowie, który wszelką robotę starannie, tanio i w krótkim czasie wykonuje. 1557 2—3

Czarnokońce 29. stycznia 1879.

Erazm Wolański.

Ordery kotylionowe

Najnowsze i najgustowniejsze w najobfitszym wyborze.

Tury kotylionowe

komiczne nakrycia na głowę i maski w wyborowych gatunkach u

Eduard Boschan,

we WIEDNIU, I. Jasomirgottstrasse 6. (Stefansplatz.)

Dla Stowarzyszeń i Towarzystw ceny korzystne. 1195 10—?

Arsenian złota

spotęgowany. Doktora Addison.

Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw anemii i chorobom systemu nerwowego, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, nie ma sobie równego ilekroć chodzi o zarządzenie wyczerpanemu organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.

Spotęgowany arsenian złota zadawanym być może chorem nic inaczej jak za przepisem lekarza, każda granatka zawiera w sobie ściśle jeden miligram arsenianu.

Apteka p. **Gelin**, 38, ul. Rochechouart Paris. Przesyłka franco. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek, Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu u Dobrzynieckiego. 3430

Największy **skład fabryczny** najlepszych

Płócien i bielizny stołowej

poleca po stałych cenach

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 10 4 16—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, uniknął fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie
wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie 6procentowe asygnaty kasowe, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½% z 90dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów 16. stycznia 1878.

1324 6—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Mimo podwyższenia cła, przy KAWIE o 10 ct., a przy HERBACIE o 24 ct na kilogramie, polecam takowe po dawnych tanich cenach, dopokąd moje tanie zapasy wystarczą.

KAWA	Ceny za pół kilo
Rio pospolita żółta	po cnt. 72
Santos żółta czysta	„ „ 76
Portorico zielonawa	„ „ 84
Malabar zielona drobna	„ „ 88
„ perłowa zielona drob.	„ „ 88
Kuba zielona gruba	„ „ 92
Moka arabska mocna	„ „ 94
Ceylon przednia	„ „ 94
„ najprzedniejsza	„ „ 98
St. Jago di Cuba mocna	„ „ 104
Jawa złotawa aromatyczna	„ „ 104
Jamaika najprzedniejsza	„ „ 104
Kawa Franka (Cykorja)	„ „ 85

HERBATA	Ceny za pół kilo
N. 1. Taszu żółto kwiat. arom. złr.	4.40
„ 2. Jantojczan biało kwiat. „	3·60
„ 3. Nandżyn czarna aromat. „	3·—
„ 4. Souchong „ „ „	2·50
„ 5. Congo familijna „ „ „	1·60
„ 6. Wysiewki z herbat „ „	1·10
„ 7. „ z najlepsz. herbat „	1·40

Powyższe rodzaje pakowane w pojedynczych torebkach papierowych doważone pełnej wagi pół kilograma bez papieru.

Następne rodzaje w oryginalnych drewnianych skrzyneczkach w cynie opakowane.

N. 8. Souchong grubsze listki „	3·60
„ 9. „ młode listki „	4·50

Przy kupnie towarów za gotówkę w kwocie nad 50 zl. odsełam towary **koleją franco** do ostatniej stacji lub też opuszczam z ceny 3 prct.

Sprowadzanie pocztą jest najodpowiedniejsze w pakietach w wadze do 5 kilo, gdyż porto pocztowe płaci się jednakowo od pół do 5 kilo po 39 ct. na najdalsze odległości. 1271 4—?

St. Markiewicz we Lwowie,
w Rynku l. 42.

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rzucenia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Handel Nasion

Karoliny Geistler

„pod Wiosną“

Lwów, Rynek l. 158—39. 1533 2 6

poleca wskutek ostatnich bardzo pięknych **zbiorów, Nasiona kwiatów, jarzyn kuchennych,** jakoteż **pastewnych i traw** na rok 1879, po niższych cenach jak przeszłego roku były.

tudzież Bukiety i Wieńce

z świeżych i zasuszanych kwiatów zawsze najgustowniejsze.

Wielki pożar

w Lincoln

który wszystkie lokalności fabryczne, maszynerje itd. **pierwszego angielskiego towarzystwa fabrycznego wyrobu srebra Britania** uzupełnie zniszczył, zniewala takowe, ponieważ zrestaurowanie tego olbrzymiego przedsiębiorstwa wymagałoby niesłychanych ofiar, do zupełnego zwinięcia w celu szybkiej likwidacji i w skutek braku potrzebnych lokalności — do odstąpienia wielkiej części od ognia wyratowanych wyrobów do na dole wzmiankowanego składu z tem poleceniem, zasoby po każdej cenie zbyć, albo lepiej powiedzieć prawie do **rozdarowania,** by pomimo niesłychanych strat choć jedną małą część materjału surowego odebrać **tylko za 6 zł. 95 ct.** a zatem za połowę wartości samej ceny roboczej dost nie każdy następujące artykuły z najdelikatniejszego najlepszego srebra Britania, które jest jedynym metalem, że zawsze białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po latach 20tu rozróżnionym być nie może, za które twierdzenie gwarantujemy.

6 sztuk nader delikatnych srebrnych nożów stołowych z angielsk. klingami.
6 „ prawdziwie angielskich widelców najlepszej jakości.
6 „ masywnych łyżek stołowych.
6 „ najdelikatniejszych łyżeczek do kawy.
1 „ masywna chochelka do śmietanki.
1 „ ciężka chochla najlepszej sorty.
2 „ nader eleganckie salonowe lichtarze.
3 „ najlepsze podstawki na jaja.
1 „ piękna rozrzutniczka na cukier i pieprz.
1 „ delikatny czajnik z srebra Britania.
33 sztuk. 1403 2—3

Wszystkie te 33 nader dobre przedmioty ze srebra Britania kosztują tylko **6 złr. 95** ct. i są do nabycia

w pierwszym składzie towarów ze srebra Britania
Wien, Radetzkystrasse 4

Ponieważ te artykuły na wiedeńskim targu największy odbyt znajdują, dlatego zamówienia z prowincji za pooraniem pocztowem albo za gotówkę, mogą być już tylko krótki czas przyjmowane.

Apteka „zum heil. Leopold“ we Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse 1130 8—12

FILIPA NEUSTEINA,

poleca PT. Publiczności szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych,** które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw mamy pod ręką.

PT. Publiczność uprasza się, żeby tylko te środki za prawdziwe przyjmywała, które opatrzone są naszą firmą.

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przez yszczają krew a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w spodnich częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulon z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek kosztuje 1 zł. pojedyncze pudełko 15 c.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia 60 ct.

Pomada Browna, jeden z najlepszych środków do farbowania i konserwowania włosów, nadaje włosom pierwotny kolor. Cena wielkiego słoika 2 zł., mniejszego 1 zł.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor [czarny, brunatny i blond siwym] włosom 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości [biały lub różowy] 1 zł. i po 50 ct.

Albuminat żelazisty, najskuteczniejszy środek żelazisty dla cierpiących na błednicę, dla rekonwalescentów, cierpiących na nerwy itp. już po kilku dniach postrzega się nadzwyczajną skuteczność albuminatu żelazistego. Cena 1 zł. 50 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję, przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i ożywiający 2 zł.

Cygaretka piersiowe ze szpilek sosnowych, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk 1 zł.

Dr. Schmitta preparaty z Guaco.

Plaster z guaco przeciw skirowi, pruchnieniu kości i wszelkiego rodzaju ranom. 3 zł.

Tynktura z guaco przeciw wszelkiego rodzaju zakażeniu krwi, katarowi żołądka i t. p. 1 zł. 50 ct., 2 zł. 50, 4 zł.

Maść z guaco, jako środek do nacierania przeciw wszelkiego rodzaju bolom. 3 zł.

Esencja z guaco, przeciw pruchnieniu zębów i bolom zębów. 1 zł. 50 ct.

Wyskok przeciw gościowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym 70 c.

Hallera pastylki jodowe, środek uzupełniający tran rybi. Te pastylki leczą szkrofuły, zastarzałe choroby syfilistyczne, cierpienia gruczołów, bole ócz i t. p. Pudełko 60 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków 1 zł. 60 c.

Künstiersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach 70 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyji 70 ct.

Kumys, wyborny środek przeciw złemu trawieniu, dyareji, opadnięcia sił, schudnięciu i suchotom. Cena flaszki 80 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach, itp. używa się ze skutkiem 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości 70 ct.

Po-ho, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i liliji 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne 1 zł. 60 c.

Salicil-antisuitin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby 25 ct.

Storax-Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórnie 80 c.

Papier Wlinsi, przeciw katarowi w piersiach i szyji i grypie 1 zł. 20 c.

Dr. Heidera proszek na zęby 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 c., Mączka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra Gollis proszek na trawienie po 84 c., Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., ¼ funta, Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 c., Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 c., świeżo na składzie.

Znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie francaise od 60 c. do 3 zł. funt, prawdziwa herbata moskiewska 1 zł. ¼ funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystyry, strzykawki, bandaże, najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych.

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan sody, magnezię itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej mamy zawsze na składzie.

Zwracamy szczególną uwagę na broszurę **Dr. Boll's Schönheits und Gesundheitspflege.** Cena 30 ct.

Piwo żelaziste, lepsze i zdrowsze od piwa słodowego dla zdrowych, rekonwalescentów i chorych, działa wzmacniająco i przyjemnie 50 ct.

Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat.

Filip Haas i Synowie,

c. k. uprzywil. 1394 15—15

fabrykanci dywanów i materji na meble,
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

polecają

Dywaniki przed łóżka od 1 zł. i wyżej
Koce do łóżek od 1 zł. 50 ct. i wyżej.
Chodniki na podłogę, metr od 40 ct. i wyżej.
Białe kretony, doskonałe do prania metr po 29 i 30 ct.
Tapety papierowe od 25 ct. począwszy

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 1821 4—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.